

kosztów własnych to nie tylko sprawa techniczna

Niedawno odbyło się Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, które omówiło sprawę kierownictwa komitetów powiatowych walki o obniżkę kosztów własnych produkcji i obrotu. Problem jak wykazała dyskusja, ktoruemu warto i należy poświęcić więcej uwagi nie jest jeszcze dotychczas należycie rozumiany i doceniany nie tylko przez organizacje partyjne w przemyśle, ale i przez instancje powiatowe. II Zjazd PZPR wykazał dobitnie, że sytuacja w naszym kraju dojrzała do tego, by instancje i organizacje partyjne, kierując polityką ekonomiczną wnikały we wszelkie jej przejawy nie tylko od strony samego wykonania planów produkcyjnych, ale również i to koniecznie od strony ich kosztów. Dążenie do systematycznego obniżania kosztów własnych produkcji, sprawa przestrzegania planów obniżania kosztów własnych jest dziś najistotniejszym zadaniem klasy robotniczej.

Nie ma chyba potrzeby przekonywać o tym, że szybki rozwój naszego przemysłu, wydajność pracy, która stale wzrasta a, równocześnie obniżenie kosztów produkcji wpływają bezpośrednio na wzrost stopy życiowej ludzi pracy, na wzmocnienie naszej gospodarki narodowej w ogóle. Niemniej jednak warto tu przypomnieć, że obniżka kosztów własnych we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki narodowej to najistotniejszy czynnik, który decyduje i jest istotnym źródłem wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

O ile np. obniżka kosztów własnych zaplanowana na okres 1950-1955 w najważniejszych dziedzinach gospodarki narodowej ma przynieść 90 miliardów złotych, to musimy wiedzieć, że stanowi to około 50 proc. całości nakładów inwestycyjnych przewidzianych w planie 6-letnim. Jak wynika z uchwały II Zjazdu, część dochodu narodowego przeznaczona na inwestycje w 1954 r. będzie utrzymana i w 1955 r. na tym samym poziomie. Stąd więc cały przyrost dochodu narodowego, jaki osiągniemy między innymi również dzięki obniżce kosztów własnych, będzie przeznaczony na zapewnienie wzrostu stopy życiowej. Dowodem tego jest przecież 3-krotna obniżka cen, która przyniosła masom pracującym wzrost realnych dochodów o ponad 15 miliardów złotych.

Zaplanowana obniżka kosztów własnych na rok 1954 nie została w całości realizowana nie tylko przez kluczowe gałęzie naszego przemysłu, ale również przez przemysł terenowy, spożywczy jak i spółdzielczość pracy. Poważne zadłużenia z tego tytułu mają zakłady naszego województwa, zaś analiza I kwartału i miesiąca kwietnia br. sygnalizuje poważne niedociągnięcia w wielu przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych. W sumie takie zakłady jak kombinat metalowy Stalowa Wola, Zakłady Metalowe Dęba, przemysł terenowy, spółdzielczość pracy, handel detaliczny, PGR i inne nie wygospodarowały w I kwartale około 50 milionów złotych zaplanowanej obniżki kosztów własnych. Sama tylko spółdzielczość pracy, która w I kwartale miała przynieść gospodarce narodowej 2,5 miliona złotych z tytułu obniżki kosztów własnych nie tylko, że nie wykonała planu w produkcji globalnej (bo zaledwie w 86 proc.), lecz przy tym zamiast planowanej 2,5 miliona złotych oszczędności — przekroczyła koszty o 0,7 proc. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w budownictwie, np. RPZB wykazuje około 4 miliony strat w I kwartale.

W czym tkwią źródła tych karygodnych zaniedbań, które hamują nasze budownictwo, narażają na milionowe straty gospodarke narodową i nie pozwalają na szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy. Najistotniejsza przyczyna tkwi w tym, że jeszcze w dalszym ciągu organizacje partyjne nie dają do kierowania gospodarką — na swoim terenie z ołówkiem w ręku. Nierządnie pracą polityczną prowadzona jest w oderwaniu od zagadnień gospodarczych, jeszcze zbyt często członkowie partii a nawet aktywiści przechodzą obojętnie obok faktów marnotrawstwa materiałów, braków robótwa, przeserostów administracyjnych, masowego nadużywania godzin nadliczbowych itp. Sprawa oszczędzania pozostaje niestety jeszcze

problemem, którym interesuje się bardzo wąski krąg ludzi, a nie jak wymaga od nas uchwały partii, jak wymaga tego wspólny interes, by sprawa oszczędności stała się nieodłączną częścią działania wszystkich członków partii i bezpartyjnych w realizacji politycznego i gospodarczego programu.

Gdyby np. każda elektrownia Zarządu Energetycznego Okręgu Centralnego — podaje „Trybuna Ludu” z dnia 24. 6. 1954 r. obniżyła średnio o 13 gramów zużycie węgla na wyprodukowanie 1 kilowatogodziny (kWh), to ilość węgla zaoszczędzonego w ciągu roku, pokryłaby roczny przydział opalu dla około 9 tysięcy rodzin 4-osobowych.

Takich przykładów z każdego odcinka naszej gospodarki materiałowej można by mnożyć tysiące. A to są rezerwy, które nie są jeszcze wykorzystywane w naszym województwie. WSK w Mielcu należy do tych zakładów, które wykonały nawet z nadwyżką plan obniżki kosztów własnych za okres I kwartału ale i tam jest jeszcze sporo rezerw, które należy z całą bezwzględnością wykorzystywać np. gazeta zakładowa „Głos Zalogi” w Nr 17 (105) podaje przykład z Jednego Wydziału gdzie Edmund Nędza na wyprodukowanych 245 detali zrobił 245 braków, co gorzej, że brakorobstwo tolerowane było przez pracownika kontroli wydziałowej Mariana Lorenza oceniającego detale.

Obok faktów marnotrawstwa, brakorobstwa, nie może przechoǳić obojętnie żaden robotnik, bo to przecież bije bezpośrednio w jego warunki życiowe. Statut naszej partii mówi: „...członkowie partii nie wolno zatajać złego stanu rzeczy, zamykać oczu na niewłaściwe postępowanie, wyrażające szkodę interesom partii i państwa”. A przecież ten nakaz Statutu nie zawsze jest jeszcze przez wszystkich wypełniany w codziennym życiu.

Plenum Komitetu Wojewódzkiego wskazało na te najistotniejsze źródła braków w pracy instancji i organizacji partyjnych. Zadaniem więc przede wszystkim komitetów powiatowych jest wdrożyć wszystkie organizacje partyjne do ścisłego zapoznania się z listem KC w sprawie walki o obniżkę kosztów własnych, po prawie pracę polityczną z aparatem gospodarczym i podnieść na wyższy poziom szkolenie w zakresie polityki gospodarczej wśród aktywu partyjnego i pracowników aparatu partyjnego. Sprawa obniżki kosztów własnych to nie tylko sprawa gospodarcza, techniczna, lecz olbrzymiej wagi sprawa ogólnonarodowa, której realizacja zależy od wszystkich ludzi pracy.

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 117 (1845) — Rzeszów, środa 18 maja 1955 r.

Ludzie pracy omawiają uchwały Konferencji Warszawskiej

Naszym poparciem dla doniosłych uchwał będzie wyteżona praca produkcyjna

(e) W zakładach pracy woj. rzeszowskiego pracownicy i robotnicy zebrani na masówkach dają wyraz przekonaniu, że wyniki Konferencji Warszawskiej skutecznie przyczynią się do pokrzyżowania planów wojennych niemieckich rewizjonistów i imperialistów amerykańskich, że uchwały powzięte w Warszawie uocnią potęgę krajów stojących na straży pokoju i wniosą wielki wkład w utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

ARTYSTYCZNE ZESPOŁY STUDENCKIE PRZED V MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALEM MŁODZIEŻY I STUDENTÓW



Na zdjęciu: Fragment występu zespołu pieśni i tańca Akademii Medycznej w Lublinie. Zespół ten został wyróżniony podczas eliminacji centralnych w Łodzi.

CAF — fot. Szartharc.

Kolejarze

rzeszowscy zaoszczędzili 426 ton węgla

(e) Kolejarze Rzeszowskiego Wezła PKP w kwietniu br. zaoszczędzili 426 ton węgla wysoko - gatunkowego utrzymując w 103,4 proc. dobowy przebieg jednego parowozu. Najwięcej — bo 86,6 ton węgla zaoszczędziła Brygada starszego maszynisty E. Bieniasza.

Ponadto drużyny parowozowe przeprowadziły 238 ciężkich pociągów towarowych, zaoszczędzając 18 parowozów. Największą ilość bruta ponad normalne obciążenie przewieźli maszyniści Walenty Baran i Bolesław Kapłita.

Między innymi masówki takie odbyły się w Kopalnictwie Naftowym Jasło, gdzie jeden z górników — Franciszek Gorczyca, mówił:

„Nie może znowu powtórzyć się rok 1939, kiedy to byliśmy zupełnie nieprzygotowani do obrony naszych granic. Naszym poparciem dla uchwał Konferencji Warszawskiej będzie wyteżona praca produkcyjna”.

Witamy każdy krok umacniający pokój

Do Redakcji wpłynęło również sporo listów, w których ludzie pracy wyrażają zadowolenie z rezultatów Konferencji:

Pracownik Rejonu Lasów Państwowych w Jasle Marian Leśniak pisze m. in.:

„Naród nasz nie chce wojny. Pragnie pokoju i bezpieczeństwa — aby zbudować nowe życie — aby nasz kraj stał się krajem ludzi szczęśliwych i dostojnie żyjących. W osiągnięciu tych zamierzeń przeszkadzają nam imperialiści amerykańscy, którzy szantażem i podstępem stworzyli warunki do ratyfikacji układów paryskich. Pomni doświadczeń 1939 roku nie pozwolimy, aby neoimperialistyczny Wermacht przygotowywał się do najeżdżenia na naszą ukończoną Ojczyznę. Chcemy i będziemy bronić naszego budownictwa socjalistycznego twórczą i wydajną pracą, a gdy zajdzie potrzeba odeprzemy napastników.”

Układ Warszawski potwierdza, że będziemy nadal dążyć do rozwiązania wszelkich spraw międzynarodowych w drodze wzajemnego porozumienia i przyjaźni.

Po tragicznym pożarze w Wielopolu Skrzyńskim

Odjechała do Warszawy komisja rządowa z wiceministrami spraw wewnętrznych Zygfridem Szekiem na czele, powołana dla zbadania przyczyn i okoliczności pożaru jaki wybuchł 11 bm. podczas wyświetlania filmu w świetlicy gromady Wielopole Skrzyńskie, powiat Dębica, woj. rzeszowskie.

Wizja lokalna i wstępne wyniki śledztwa pozwalają obecnie zorientować się zarówno w tragicznych skut-

kach tego wstrząsającego wypadku jak i w przyczynach, z których podstawowe znaczenie miało karygodne nieprzestrzeganie elementarnych zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Pożar wybuchł podczas wyświetlania filmu w świetlicy gromadzkiej, mieszczącej się wraz ze szkołą podstawową i biblioteką w drewnianym baraku. Świetlica była niewielka — nie powinno było znajdować się w niej w czasie seansu więcej niż 90 osób, natomiast tym razem było około dwustu.

Była godzina 22. Seans filmowy dobiegał już końca, gdy z łatwopalnej taśmy ni-

Bogato zapowiadają się uroczystości

(f) Wieś rzeszowska przygotowała się należycie do obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy oraz Roku Mickiewicza.

W świetlicach, domach kultury, szkołach całego województwa odbędą się uroczyste akademie.

Planowanych jest również 16 spotkań autorskich. Między innymi przyjadą do naszego województwa: Konwicki, Olgierd Terlecki, prof. Pigoń oraz Tropiczyńska-Ogarkowa autorka „Żołnierzy Kosciuszki”.

Na terenie województwa wyświetli się w czasie trwania Dni Oświaty, Książki i Prasy aż 2117 seansów filmowych.

Radioveży pocztowe i zakładowe nadadzą w sumie 52 programy, tematykę związane z obchodem Dni. Ponadto wygłoszonych zostanie 435 odczytów TWP i 379 referatów UWR.

W tym czasie powstanie również 26 bibliotek i punktów bibliotecznych.

W okresie od 15-22 maja wyjedzie w teren 145 brigad agitato-artystycznych. W wielu szkołach odbędą się naraady rodziców w sprawie podniesienia wyników nauczania.

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy odbędzie się również 389 wieczorów dyskusyjnych, 137 zabaw i festynów oraz zostanie otwartych 749 wystaw książek.

Dnia 13 maja 1955 r. delegacje państw uczestniczących w Konferencji Warszawskiej złożyły wieńce na grobie generała Karola Świerczewskiego na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie.

CAF—fot. Baranowski



Ponad 4 tys. ha kukurydzy zasiano w województwie rzeszowskim

Druga dekada maja to ostatnie dni siewu kukurydzy. Dotąd w województwie rzeszowskim zasiano kukurydzą ponad 4 tys. ha. Do zasiania pozostało jeszcze około 1 tys. ha. Trzeba je zasieć w najbliższych dniach. Mają możliwość rozszerzenia uprawy kukurydzy chłopcy indywidualni, którzy obsiali kukurydzą 3.460 ha. Mogą rozszerzyć areal zasiewu kukurydzy spółdzielcy, którzy zasiali dotąd zaledwie 150 ha. Są możliwości zwiększenia uprawy kukurydzy w PGR-ach, które zasiały dotąd 420 ha.

W kilku powiatach, które zakończyły siew kukurydzy np. w Mielcu, Radymnie i Przemyślu można jeszcze rozszerzyć areal uprawy tej rośliny. Wymaga to jednak oślsłużby rolnej większego wkładu w propagowanie uprawy tej rośliny.

O tym, że są możliwości zwiększenia zasiewów kuku-

rydzy świadczy przykład Zjednoczenia PGR Przemysł. Początkowe plany przewidywały zasianie 150 ha kukurydzą na ziarno i 180 ha na zielonkę. Wykonanie przeszło plany — zasiano bowiem 340 ha kukurydzą na ziarno systemem kwadratowo-gniazdowym.

Wymagało to od robotników PGR tego Zjednoczenia znacznego wysiłku, gdyż zasiewy musiały być wykonane w jak najkrótszym terminie. Największym sukcesem mogą się tu poszczycić robotnicy Zespołu PGR w Zawadzku, gdzie dyrektorem jest tow. Waclaw Strzyński. Zamiał 15 ha kukurydzy zasiali 24 ha, wykorzystując każdy zbývający kawałek ziemi pod tę uprawę. Natychmiast po zakończeniu prac u siebie robotnicy z Zawadki wyjechali do PGR w Werhracie i tam zasadzili już przy pomocy przywiezionego

sprzętu 40 ha ziemniaków. Przykład godny naśladowania.

Znacznie przekroczone też plany zasiewu kukurydzy w gospodarstwach Zjednoczenia PGR Sanok. Wydaje się jednak, że plany zasiewu kukurydzy opracowywano tu za ostrożnie, gdyż wiele PGR-ów bez planu, z własnej inicjatywy zasialo po kilka ha. Na przykład w Zespole PGR Szczawne zasiano kukurydzy 1 ha na ziarno i 11 ha na zielonkę, w Zespole PGR Rymanów — 5 ha na zielonkę, w Zespole PGR Olzszanica — 10 ha na zielonkę, a w Zespole PGR Widacz — 13 ha na zielonkę. Zresztą w tym ostatnim Zespole plan zasiewu kukurydzy na ziarno przekroczone też o 8 ha. Stąd nauka na przyszłość — plany opracowywać należy z większym rozeznaniem możliwości poszczególnych zespołów i gospodarstw.

ZŁOT MŁODYCH inżynierów i techników naszego województwa

(e) Z Inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Oddziału NOT, Zarządu Wojewódzkiego ZMP oraz WRZZ zorganizowano w Rzeszowie pierwszy Wojewódzki Złot Młodych Inżynierów i Techników.

Na złot przybyli: sekretarz KW PZPR tow. Karol Krajski i kier. Wydziału Ekonomicznego KW tow. Klemba, przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP tow. Malęwski, Zarządu Wojewódzkiego ZMP, Sekretariatu Generalnego NOT, WRZZ oraz aktywiści zakładowych kół ZMP i przodujący racjonalizatorzy.

Uczestnicy zlotu omawiali także udział i osiągnięcia młodych inżynierów i techników w walce o postęp techniczny

i realizację zdobyczy naukowych oraz udział w pracy kulturalno - oświatowej, w sporcie i stałym polepszeniu warunków socjalno - bytowych.

Na zakończenie uczestnicy zlotu wysłali list do I sekretarza KC PZPR tow. Bolesława Bieruta.

Dziś w numerze:

A. HAŁASIK — Ważna jest również praca organizacyjna

Mgr Z. KAJAK — Dzień dziczość i dobór naturalny

„SIMONA” powieść

Dyskutujemy na temat pracy aparatu partyjnego

Ważna jest również praca organizacyjna

Co się kryje za niedotrzymaniem terminu

Do redakcji przysłano dwa pisma z tej samej fabryki: pismo pierwsze jest artykułem dyrektora, przysłanym do ewentualnego wykorzystania w gazecie, pismo drugie to odpowiedź na nasz krytyczny felieton pt. „Cierpienia młodego Edwarda”.

W okresie od III Plenum KC dużo już zmieniło się na lepsze w pracy naszego komitetu z aparatem instruktorskim. Zdążyliśmy wprowadzić w życie wiele nowych i jak się okazuje pozytywnych form pracy z instruktorami.

O jaki to zakład chodzi? O Łańcucką Fabrykę Śrub, której — jak to czytamy w artykule naczelnego dyrektora Tadeusza Preisnera — „nałożona planem produkcji prawie równa się pozostałym zakładom śrubiarstwu w Polsce”.

W realizacji i pełnym ruchu — jedna z poważniejszych inwestycji przemysłowych w naszym województwie. Pociąga to za sobą poważne skutki. Plan bowiem gospodarczy, przewidujący budowę jakiegoś obiektu zakłada również odpowiedni plan dla innych jednostek przemysłowych — w przemyśle budowlanym, maszynowym itp. — które mają współdziałać przy powstawaniu obiektu, zakłada wykorzystanie nakładów, wykonania planu zatrudnienia i przygotowania fachowych kadr.

„Potrzeby wykorzystania i uruchomienia tak dużego zakładu — czytamy dalej — zarysowały się już w początkach rozwijającego się przemysłu maszynowego; maszyn rolniczych i w ogóle metalowych w realizacji zadań 3-letniego planu.

Dalej — zakładając rozruch inwestycji przemysłowej i pełną produkcję na dany rok, włącza go do ogólnego planu gospodarczego, włączając z innymi zakładami — dostawcami i odbiorcami, planując odpowiednio ich produkcję. I wreszcie włącza go do tworzenia dochodu narodowego, do planu zaopatrzenia rynku wewnętrznego, a przy niektórych i eksportu, do planu podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Koncepcja wybudowania zakładu mającego produkować śruby, dojrzała w początku planu 6-letniego i w ostatnim roku tegoż planu osiągnięty już poważne wyniki produkcyjne. Zakład nasz już uzupełnia i w dalszym rozwoju zakładu zaspokoi w zupełności potrzeby krajowe, a nawet eksportowe”.

Toteż każde najmniejsze opóźnienie, chociażby dotyczyło ono nawet małej inwestycji, z uwagi na jej ścisłe powiązanie z innymi przedsiębiorstwami i ich wzajemne uzależnienie w gospodarce planowej, powoduje dotkliwą lukę w ogólnym bilansie gospodarczym. Prowadzi również do nieproduktywnego zamrożenia środków, co w rezultacie zwiększa ogólne koszty budownictwa. Prowadzi częstokroć do zachwiania polityki zatrudnienia, czego przykład mamy w łańcuckiej fabryce, która wysłanych przez siebie ludzi na przeszkolenie zawodowe zaplanowano produkcję prawie równą wszystkim pozostałym zakładom śrubiarstwu — podkr. red.) i z tego też tytułu rozruch zakładu został również opóźniony, dlatego też przyjęcie wyszkolonej kadry fachowców w ilości około 350 ludzi musiało się odroczyć”.

„Ze względu na to, że zakład nasz jest opóźniony w budowie o prawie dwa lata (budowę rozpoczęto w czerwcu 1950 r., na koniec 1954 r. zaplanowano produkcję prawie równą wszystkim pozostałym zakładom śrubiarstwu — podkr. red.) i z tego też tytułu rozruch zakładu został również opóźniony, dlatego też przyjęcie wyszkolonej kadry fachowców w ilości około 350 ludzi musiało się odroczyć”.

Przy tak kolosalnym i szybkim, nie mającym precedensu w dziejach naszego kraju, rozwoju naszej gospodarki narodowej, niesposób jest uniknąć skomplikowanych trudności. Jednakże raz ustalonych i włączonych do planu ogólnego terminów w żadnym wypadku naruszać, opóźniać nie wolno.

„Tyle pisma. A teraz rozmowa. Gabinet naczelnego dyrektora Fabryki Śrub. Sprawa jest nam już znana: opóźnienie założonej planem produkcji prawie o dwa lata. — Przyczyn było kilka — tłumaczy dyrektor. — Po pierwsze opóźnienie robót budowlano-montażowych z uwagi na trudności w opracowaniu przez biuro projektów dokumentacji technicznej i rozwiązań konstrukcyjnych. — Po drugie — trudności terenowe. Pomimo wierzeń nie spodziewaliśmy się, że spotkamy się z trudnościami terenowymi. Zmieniono posiadanie w halach produkcyjnych i to nam również po ważne opóźniło budowę. — Po trzecie — trudności pozyskania maszyn z importu (zwłaszcza pieców elektrycznych) i z produkcji krajowej. Np. Zabierzowska Fabryka Maszyn dopiero przygotowuje prototypy przeznaczonych dla nas maszyn. Będą u nas dopiero przechodziły pierwsze próby, chociaż już dawno powinny służyć produkcji. — Po czwarte — nie jesteśmy budową priorytetową, nie ma my pierwszeństwa w otrzymywaniu materiałów budowlano-montażowych czy urządzeń. Toteż często stawało się wobec nierozwiązalnych w właściwym terminie kwestii i nawet przyjaźni ministra, dyrektorów centralnego zarządu itp. tak zwanych czynników najwyższych, ich narały i interwencje — nie po magaly. Stosy pism, monitorów i urgensów nie potrafiły ani wyzbawić z wielce kłopotliwej sytuacji, ani też zapobiec opóźnieniu. Generalny wykonawca — Rzeszow-

W wypadku łańcuckiej fabryki zachodzi obawa, że termin rzucony ogólnie nakreślony został pochopnie, bez dokładnej analizy możliwości zrealizowania tej tak ważnej inwestycji i nic dziwnego, że nie wskórały nic ministerialne narały i dająca się liczyć na kilogramy korespondencji. Walka o dotrzymanie terminu, nawet bardzo napiętego, obowiązuje wszystkich — inwestora, generalnego wykonawcę, ministerstwo, centralny zarząd. Zobowiązuje również poszczególne komitety partyjne. Przeprowadzanie szczegółowej analizy postępu robót i trudności występujących w toku realizacji inwestycji przez kierownictwo partyjne — terenowe, a przede wszystkim na szczeblu organizacji zakładowej, przyniesie pomoc budowniczym i zagwarantuje zapobieżenie zahamowaniu robót, jak również w późniejszym etapie — w przygotowaniu do rozruchu usunie niejedną przeszkodę. Jest to bez wątpienia zadanie trudne i odpowiedzialne, gdyż trzeba tu współdziałać z inwestorem i generalnym wykonawcą, z subwykonawcami, zakładami współpracującymi, dostarczającymi elementy produkcyjne i z załogą, ale walkę tę prowadzić nieustępliwie, bo od niej zależy szybkość naszego gospodarczego rozwoju i kształtowanie się materialnej podstawy dla polepszenia warunków życiowych nas wszystkich — ludzi pracy. Ca-A.

W okresie od III Plenum KC dużo już zmieniło się na lepsze w pracy naszego komitetu z aparatem instruktorskim. Zdążyliśmy wprowadzić w życie wiele nowych i jak się okazuje pozytywnych form pracy z instruktorami. W swym głosie dyskusyjnym chcę powiedzieć tylko o niektórych z nich, a zwłaszcza o tym jak od strony organizacyjnej zabezpieczyliśmy pracę z instruktorami, bo od tego w dużej mierze zależy jej systematyczność, a zatem i wyniki pracy instruktorów.

Nowością dla nas jest wprowadzenie tzw. 10-dniówek — tzn. że instruktorzy bez przerwy przebywają w przydzielonych im podstawowych organizacjach partyjnych przez 10 dni. Tym samym skończyliśmy z bezplanowym przerzucaniem instruktora „raz tu, raz tam”. W tej chwili ma on możliwość dobrego zapoznania się z podstawową organizacją, środowiskiem, możliwością wniesienia w potrzeby i trudności organizacji partyjnej no — i pomoc jego jest bezsprzecznie owocniejsza.

Przed wyjazdem instruktorów w teren odbywają się w komitecie narady. Oczywiście, ta forma pracy nie jest nowa, ale dlatego daje ona lepsze jak przedtem wyniki, że są to narady a nie odprawy, na których mówilo się tylko „to i to trzeba zrobić”, nie wspominając przezważnie jak robić. Nie mówi również tylko sam instruktor, ale zagadnienia referują wszyscy sekretarze, kierownicy wydziałów, instruktor sprawozdawczy itd.

Nasi instruktorzy dyskutują dziś nad każdym z wysuwanych problemów a także dzielą się swoimi doświadczeniami. Nie tak dawno np. omawialiśmy na naradzie sprawę wyborów w kołach ZMP. W dyskusji jeden z naszych młodych pracowników tow. Wilczkiewicz stwierdził, że nie może sobie poradzić z kołem ZMP w Glinniku Polskim skarcząc się, że nikt z ZP do Glinnika nie przyjeżdża i nie pomoże tamtejszemu kołu.

Na efekt i wyniki pracy instruktora — jak podkreślał już jeden z dyskutantów — składa się wiele rzeczy. Uzależniona ona jest od poziomu politycznego i ogólnego instruktora, od jego wyrobienia i przygotowania nie się do pracy, od jego obowiązkowości, sumienności i zapau. Odpowiednio prowadzona praca z aparatem partyjnym wewnątrz komitetu, troska o wzrost polityczny, ogólny i kulturalny każdego z pracowników, stałe i wnikliwe informowanie pracownika o bieżących zadaniach partii, uczenie go właściwych metod pracy, należyta kontrola, wreszcie serdeczna troska nad jego warunkami materialnymi i rodzinnymi pozwoli, aby każdy pracownik aparatu wyrastał na samodzielnego działacza partyjnego.

Inny z pracowników tow. Michon, który ma dobre wyniki w pracy z młodzieżą, podzielił się wtemczas swoimi doświadczeniami.

Prowadzone na naradach dyskusje nad bieżącymi zadaniami jak też zastanawianie się nad sposobami ich realizacji, pozwala nam z jednej strony wyrobić kolektywną odpowiedzialność wśród wszystkich pracowników komitetu za wszystkie problemy naszej pracy, z drugiej zaś daje częściową gwarancję, że te zadania będą w sposób właściwy realizowane i przenoszone.

Instruktorzy każdego miesiąca w oparciu o miesięczne plany KP, na podstawie przedyskutowanych wcześniejszych wytycznych i po uwzględnieniu potrzeb organizacji partyjnych, z którymi oni pracują, opracowują własne plany pracy, które są następnie konsultowane z sekretarzami i kierownikami wydziałów.

W tych planach każdy instruktor ma rozłożony czas swojej pracy, ma ujęte poszczególne zagadnienia, na które swą uwagę ma skupiać w ciągu 10 dni pracy w terenie. Obok tych zasadniczych planów, instruktorzy mają rozpracowane plany dotyczące wzrostu szeregów partyjnych.

Barażo istotnym czynnikiem wpływającym na całokształt pracy instruktorów i z instruktorami jest sprawa kontroli. Trzeba przyznać, że do niedawna, jakkolwiek czyniliśmy wysiłki, aby poprawić styl pracy instruktora, to mimo wszystko ta ważna sprawa nie znajdowała u nas szerszego rozwiązania.

Formą pewnego rodzaju kontroli nad pracą naszego aparatu partyjnego są narady z sekretarzami podstawowych organizacji, sekretarzami KZ czy kierownikami — organizatorami grup partyjnych. Towarzysze sekretarze oraz grupowi dyskutują nad swoją pracą, mówią nam również o pracy i pomocy, jaką otrzymują od instruktorów. Sekretarz podstawowej organizacji w Glinniku Polskim zwrócił np. uwagę tow. Wilczkiewiczowi na to, że kiedy referuje na zebraniach jakieś zagadnienie nie potrzebnie i za długo mówi o sprawach nie związanych z tematem, przez co odrywa uwagę członków od spraw zasadniczych.

Podobnie zwrócona została uwaga przez sekretarzy podstawowych organizacji tow. Mierzwińskiemu, który obok solidnej i konkretnej pomocy podstawowym organizacjom lubi czasami posługiwać się metodą dyrygowania. W ten sposób przy ocenie i w toku dyskusji nad pracą podstawowych organizacji nie trudno jest wyrobić sobie obraz o pracy poszczególnych instruktorów. Wyszukane przez sekretarzy uwagi są następnie tematem rozmów indywidualnych z instruktorem a także często dyskusji o nich na ogólnych naradach pracowników.

Dość pomocną dla instruktorów, a także i sposobem kontroli ich pracy są prowadzone z nimi rozmowy indywidualne przez sekretarzy i członków egzekutywy i kierowników wydziałów. Tematem tych rozmów jest nie tylko praca instruktora ale także jego warunki życiowe, osobiste, rodzinne. Zastosowanie wspomnianych metod pracy z naszymi aparatem partyjnym dało już pewne rezultaty. Nasi instruktorzy pracują znacznie lepiej, więcej są odpowiedzialni, dają konkretniejszą pomoc podstawowym organizacjom.

Oczywiście, nie zrobiliśmy jeszcze wszystkiego i zdajemy sobie z tego doskonale sprawę. Podstawowym na szym brakiem w pracy z aparatem instruktorskim jest nadal jeszcze słaba kontrola i pomoc dla instruktora bezpośrednio w terenie od strony kierownictwa komitetu. Bez względu na więcej będziemy musieli wnikać w treść i metody pracy naszego aparatu, więcej pomagać, żeby założone plany pracy były właściwie realizowane.

W ten sposób przy ocenie i w toku dyskusji nad pracą podstawowych organizacji nie trudno jest wyrobić sobie obraz o pracy poszczególnych instruktorów. Wyszukane przez sekretarzy uwagi są następnie tematem rozmów indywidualnych z instruktorem a także często dyskusji o nich na ogólnych naradach pracowników. Dość pomocną dla instruktorów, a także i sposobem kontroli ich pracy są prowadzone z nimi rozmowy indywidualne przez sekretarzy i członków egzekutywy i kierowników wydziałów. Tematem tych rozmów jest nie tylko praca instruktora ale także jego warunki życiowe, osobiste, rodzinne. Zastosowanie wspomnianych metod pracy z naszymi aparatem partyjnym dało już pewne rezultaty. Nasi instruktorzy pracują znacznie lepiej, więcej są odpowiedzialni, dają konkretniejszą pomoc podstawowym organizacjom.

Oczywiście, nie zrobiliśmy jeszcze wszystkiego i zdajemy sobie z tego doskonale sprawę. Podstawowym na szym brakiem w pracy z aparatem instruktorskim jest nadal jeszcze słaba kontrola i pomoc dla instruktora bezpośrednio w terenie od strony kierownictwa komitetu. Bez względu na więcej będziemy musieli wnikać w treść i metody pracy naszego aparatu, więcej pomagać, żeby założone plany pracy były właściwie realizowane.

Oczuwamy również nadal pewien brak odpowiedzialności za pracę aparatu partyjnego wśród wszystkich członków komitetu. Stąd dalsza praca z członkami komitetu w tym kierunku jest również jednym z naszych ważnych zadań.

ADAM HAŁASIK kier. Wydz. Organizacyjnego KP PZPR w Jasle

O terminowe załatwianie skarg i zażaleń

ARTYKUŁ 73 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza, że:

„Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami.

Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności”.

Rok 1954 był okresem, w którym w dziedzinie terminowego załatwiania skarg i zażaleń dokonano znacznych postępów. Zaobserwowaliśmy wzrost napływu skarg i zażaleń i to zarówno w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej jak również w prezydiach rad narodowych niższego stopnia. Świadczy to o dalszym wzroście zaufania szerokiej mas ludności pracującej do terenowych organów jednolitej władzy państwowej.

W roku 1953 do Referatu Skarg i Zażaleń Prezydium WRN wpłynęło 6017 skarg, natomiast w roku 1954 liczba ta wzrosła do 8881. Do tak znacznego wzrostu napływu skarg i zażaleń przyczyniła się niewątpliwie kampania wyborcza do rad narodowych. Komitety Frontu Narodowego, docierające do najszerzych rzesz ludności, miały możliwość bezpośrednio zetknąć się z troskami i bolączkami wyborców i bezdusznym stosunkiem niektórych ogniw aparatu państwowego do potrzeb ludzi pracy.

Coraz częściej obywatele poruszają w swych skargach i zażaleniach nie tylko swe osobiste sprawy, ale występują także w sprawach dotyczących ochrony własności społecznej, systemu osz-

Stanisław Kłoczek sekretarz Prezydium Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie

czędności, sygnalizują o nadużyciu władzy, łamaniu praworządności i kumoterskich stosunkach w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych.

I tak w ubr. zażalenie mieszkańców grom. Rzepnik (pow. Krosno) przyczyniło się do wykrycia poważnych nadużyć, popełnianych przez soltysa tej gromady, oraz do ujawnienia ponad 200 ha ukrytych gruntów.

Dzięki skargom i zażaleniom, które są szczególnie cenną formą oddolnej krytyki mas oczyszczono aparat rad narodowych od elementów przypadkowych, których działalność przynosiła szkodę i podrywała autorytet władzy ludowej.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że dużo jest jeszcze w aparacie rad narodowych braków w zakresie terminowego załatwiania skarg i zażaleń, wiele jest jeszcze bezdusznego i formalnego stosunku do ludzi pracy. Zbyt często zapomina się, iż za każdą uzasadnioną skargą stoi żywy człowiek ze swymi troskami i bolączkami.

Podstawowym błędem, popełnianym przez aparat wykonawczy rad narodowych przy załatwianiu skarg i zażaleń, jest lekceważący stosunek do terminów, przewidzianych dla załatwienia danej skargi czy zażalenia. Terminy, w których prezydium rad narodowych powinny załatwiać skargi, są całkowicie realne. Mitręga kancelaryjna zakorzeniona wśród niektórych pracowników aparatu wykonawczego rad, przyczynia się do opóźnienia i niezałatwienia skarg i zażaleń.

Skarg i Zażaleń wykazało Prezydium PRN w Debicy, które dokonując w roku 1954 przesunięć personalnych, skierowało na tak ważny resort, pracownika nie mającego należytego przygotowania do wykonywania tych obowiązków. Ponadto nie zapoznano go z obowiązującymi w tym zakresie przepisami. W Kolbuszowej natomiast dokonano zmiany na stanowisku kierownika Ref. Skarg i Zażaleń, pomimo, że pracownik zajmujący poprzednio to stanowisko został przeszkolony na specjalnym kursie.

Występują też niekiedy próby tłumienia krytyki. Jaskrawym przykładem takiego niewłaściwego załatwienia skargi i tłumienia krytyki jest bezduszne potraktowanie zażalenia ob. Józefa Bieleckiego z grom. Zaleszany pow. Tarnobrzeg. Wymieniony obywatel zażalił się nie tylko na niesłuszne dopisanie mu gruntu, lecz w zażaleniu swym donosił o ukrywaniu gruntu przez b. soltysa. Referat Geodezyjny Prezydium PRN nie tylko nie zbadał sprawy ukrywania gruntu przez b. soltysa, lecz swym bezdusznym i biurokratycznym podejściem spowodował odwołanie słusznego zażalenia. Dopiero po zbadaniu tej sprawy przez inspektora wojewódzkiego, zażalenie zostało właściwie załatwione a w stosunku do winnych zaniechania tej sprawy wyciągnięto właściwe wnioski.

Wiele prezydiów powiatowych rad narodowych nie docenia sprawy omawiania skarg i zażaleń na sesjach i posiedzeniach prezydiów. Wymienić tu można Nisko, Przemyśl i Gorlice. Pomijanie na sesjach sprawy skarg i zażaleń oznacza w rzeczywistości chowanie głowy w piasek. Rzeszowie bowiem omawianie skarg na sesjach wzbogaciło proces dojrzewania ich organów.

Powszechnym brakiem spotykanym prawie we wszystkich prezydiach PRN jest parzenie przez palce na ludzi, którzy wydali bezduszne i biurokratyczne decyzje. Tolerancyjny stosunek do biurokratycznych nawyków jest nie tylko niezgodny z obowiązującymi przepisami, ale ponadto wpływa demoralizująco na samych pracowników załatwiających skargi i zażalenia.

O niedocenianiu sprawy skarg i zażaleń przez prezydium, świadczy również duża bierność personelu powołanego do załatwiania skarg i zażaleń.

Szczególny brak troski o właściwą obsadę Referatu

Skarg i Zażaleń wykazało Prezydium PRN w Debicy, które dokonując w roku 1954 przesunięć personalnych, skierowało na tak ważny resort, pracownika nie mającego należytego przygotowania do wykonywania tych obowiązków. Ponadto nie zapoznano go z obowiązującymi w tym zakresie przepisami. W Kolbuszowej natomiast dokonano zmiany na stanowisku kierownika Ref. Skarg i Zażaleń, pomimo, że pracownik zajmujący poprzednio to stanowisko został przeszkolony na specjalnym kursie.

Występują też niekiedy próby tłumienia krytyki. Jaskrawym przykładem takiego niewłaściwego załatwienia skargi i tłumienia krytyki jest bezduszne potraktowanie zażalenia ob. Józefa Bieleckiego z grom. Zaleszany pow. Tarnobrzeg. Wymieniony obywatel zażalił się nie tylko na niesłuszne dopisanie mu gruntu, lecz w zażaleniu swym donosił o ukrywaniu gruntu przez b. soltysa. Referat Geodezyjny Prezydium PRN nie tylko nie zbadał sprawy ukrywania gruntu przez b. soltysa, lecz swym bezdusznym i biurokratycznym podejściem spowodował odwołanie słusznego zażalenia. Dopiero po zbadaniu tej sprawy przez inspektora wojewódzkiego, zażalenie zostało właściwie załatwione a w stosunku do winnych zaniechania tej sprawy wyciągnięto właściwe wnioski.

Prezydium rad narodowych powinny dawać sobie sprawę, że właściwie i szybko załatwianie skargi obywateli przyczyniają się do realizacji podstawowej zasady naszych założeń ustrojowych — ścisłego powiązania organów władzy państwowej z masami pracującymi.





W doskonale wyposażonych pracowniach Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie zdobywają wiedzę i doświadczenie przyszli pracownicy przemysłów: górniczego i hutniczego. W wielu halach i warsztatach, jak również w „kopalni ćwiczebnej” urzędowej w podziemiach uczeni, przyszli inżynierowie - górnicy poznają najnowsze typy maszyn górniczych, uczą się organizacji pracy w kopalni itp. Na zdjęciu: Cwiczenia praktyczne studentów przy ładowarce zasierzutnej. Fot. CAF

# Więcej dobrej argumentacji

Kupno to duża — licząca około 350 gospodarstw z ponad 1.100 ha ziemi — wloska. Ziemia w porównaniu z innymi wsiami w powiecie — w Kupnie jest niezła. Gospodarstwa przeważnie 2 do 4 ha. Obiektywnie rzecz biorąc — może i powinna tam powstać spółdzielnia produkcyjna. Jednakże nie ma jej dotąd choć komitet założycielski istnieje od 1950 r.

Jest wiele istotnych przyczyn, które opóźniają założenie spółdzielni w Kupnie. Przede wszystkim, to zbyt niska, niewystarczająca opieka ze strony samego KP i Prezydium PRN. Najbardziej ujawniło się to w smutnej historii komitetu założycielskiego. Liczył on początkowo kilkunastu członków. Formy pracy, dzięki którym pozyskano niektórych nie były zbyt wybredne. Obiecy-

wano chłopom różne funkcje, posady itd., w czym celował szczególnie nauczyciel Łagowski. Tak np. Piotrowi Guździe przyrzekł, że jeśli ten zapisze się do spółdzielni zostanie stróżem w szkole, otrzyma większą płacę, a pracował nie będzie. Innym obiecywano podobnie.

Tak czy inaczej — pozyskano 18 członków. Niestety — na tym poprzestano — tak w gromadzie jak i w powiecie jakby towarzysze spodziewali się, że dalej wszystko pójdzie samo. Zapomniano o tym, że w dalszym ciągu trzeba prowadzić systematyczną pracę, że gromadą należy się tym bardziej opiekować. Pozbawiony politycznej i organizacyjnej pomocy komitet założycielski od samego początku nie przejawiał żadnej działalności i po kilku miesiącach zupełnie zamarł. Sprawa utworzenia spółdzielni w Kupnie utknęła.

W 1953 roku KP postanowił zainteresować się bliżej komitetem założycielskim w Kupnie. Zaczęto wysyłać ekipy propagandowe, przyjeżdżali pracownicy z KP, z Prezydium PRN, agitowali, przekonywali, organizowali. Jednak okazało się, że z 18 członków pozostało zaledwie 8. Reszta wyjechała na Ziemię Zachodnie lub zaczęła pracować poza Kupnem. Zeby spółdzielnia mogła powstać, należało pozyskać większą liczbę członków a zatem rozpocząć pracę od nowa.

Tymczasem treść i formy pracy polityczno-propagandowej stosowane w Kupnie nie są atrakcyjne, ciekawe i co najważniejsze — nie są przekonujące. Zebrania gromadzkie długie, referaty nudne, ogólnikowe i szablonowe. Rzecz zrozumiała, że to nikogo nie może zainteresować i chiopi bardzo niechętnie pojawiają się na zebraniu, jeżeli przeczuwają, że

będzie ono poświęcone zagadnieniu uspołecznienia wsi. Potrzebne są raczej rozmowy, agitacja i przekonanie indywidualne. Wprowadzenie właśnie takiej formy pracy jest zadaniem nie tylko agitatorów z powiatu, ale i członków komitetu: założycielskiego, członków organizacji partyjnej. Tymczasem nie tylko chłopci ale i członkowie kom. zał. i organizacji partyjnej nie znają nawet statutu spółdzielni produkcyjnej!

Organizacja partyjna w gromadzie liczy 9 członków. Z tego zaledwie 4 należy do komitetu założycielskiego m. in. sekretarz organizacji Wojciech Cisek i przewodniczący Prezydium GRN Wojciech Siwiec. Pozostali — sprawą spółdzielni interesują się tylko wtedy, gdy muszą tłumaczyć się dlaczego nie robią i dlaczego sami nie należą do komitetu założycielskiego. A tłumaczenia są tego rodzaju jak np. St. Pastuły, który mówi, że pole należy do żony i on nie może sam decydować. Czego więc można wymagać od bezpartyjnych, jeżeli członkowie partii w ten sposób ustosunkowują się do tak ważnego zagadnienia jak spółdzielnia w ich gromadzie?

W wydziale rolnym KP w Kolbuszowej panuje przekonanie, że jest w Kupnie kilku takich chłopów, którzy — tylko patrzeć — a sami zapiszą się do spółdzielni. Ma to być m. in. Wł. Chruściel i Paweł Preneta. Tymczasem żaden z nich nie kwapi się do tego. Owszem — mówią, że ostatnimi nie będą, ale na razie nie wstąpią. Nic dziwnego — czy roz mawiał z nimi w tej sprawie tow. Siwiec czy tow. Cisek? Zaledwie kilka razy, bardzo krótko i bez zapału.

Ludzi można przekonać przy pomocy faktów — przykładów zwyciężonych z życia, takich, żeby chłop mógł się na własne oczy i na własne uszy przekonać, że w spółdzielni będzie mu lepiej niż na indywidualnej gospodarce. Można to zrobić np. przez zorganizowanie wycieczki do produkcyjnej spółdzielni. Jeśli chłop indy-

widualny zobaczy sam gospodarstwo zespołowe, jeśli porozmawia ze spółdzielcą szczerze, po przyjacielsku — przekona go to bardziej niż namowy aktywistów z powiatu, czy nawet własnego sąsiada, który jednak do spółdzielni nie należy i sam jej też nie widział. Zorganizowaniem wycieczki winien za jąć się Powiatowy Zarząd ZSCH i miejscowe koło, którego prezesem jest właśnie ob. Preneta.

Rozsiewają bzdurne i wrogie wymysły na temat kolchozów i w ogóle spółdzielczości tacy ludzie jak np. były starosta kolbuszowski Gaweł, Zuber, Marek i kilku innych. Oczywiście robią to wszystko półgębkiem, ostrożnie, tak, że trudno ich złapać „na gorącym uczynku” i trudno im tego dowiedzieć. Ale tym niemniej jest to faktem. Tymczasem KP nie bardzo zdaje sobie z tego sprawę. Zresztą w samej gromadzie członkowie partii — nawet ci najbardziej aktywni jak Siwiec i Cisek — też nie przejmują się tym, bo jak mówi tow. Siwiec — „skoro plotkarze nie występują jawnie przeciw, to co ja będę robił?”. A taka szepkana propaganda jest bardzo skuteczna, zwłaszcza tam, gdzie jak w Kupnie — nie ma żadnego przeciwdziałania, demaskowania wrogiej plotki i jej siewców.

Wiele trzeba pracy, żeby w Kupnie powstała spółdzielnia produkcyjna. Ale powstać może i powinna. Stanie się to wtedy, gdy pracownicy KP częściej będą przebywać w gromadzie, gdy lepiej zapoznają się z jej sprawami i podniosą poziom pracy miejscowej organizacji partyjnej. Odnosi się to również — tylko jeszcze w większym stopniu — do Prezydium PRN oraz do Wydziału Politycznego POM w Dzikowie, który dołyczas zupełnie nie interesował się pracą komitetu założycielskiego w Kupnie.

Mniej biadolenia i utyskiwania, a więcej roboty — konkretnej, mądrej, dobrej argumentacji i przekonania, rozbijania wrogich plotek. Fr. PIPALA

## Nasz felieton

### Pieczętkę już mam...

W dniu 7 maja br., gdzieś około godziny 10, jako człowiek znający się na formach grzeźnościowych zapukałem delikatnie do drzwi pokoju kierownika Wydziału Przemysłu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku, ob. Mieczysława Tarnawskiego. Miałem do omówienia kilka spraw.

Na moje, muszę przyznać trochę nieśmiało pukanie, nie odezwał się nikt. Postanowiłem czekać na słowo „proszę” względnie „można”, aby z całym spokojem wejść do pokoju kierownika. Cóż jednak miałem robić, kiedy na moje pierwsze pukanie nikt nie ra czył się odezwać.

Zapukałem po raz drugi. Tym razem już mocniej. Grobowa cisza. Nieśmiało nacisnąłem więc klamkę i z uśmiechem na ustach, oraz z uprzejmym słowem „dzień dobry” wszedłem do tajemniczego pokoju. Niestety — nie za staniem nikogo.

Bezdolnie porozrucane na biurku papiery, pootwierane szuflady i maleńki niebieski obłoczek dymu unoszący się z leżącego w popielniczce nieśmiało papierosa świadczyły o tym, że gospodarz nie tak dawno opuścił pokój.

Usiadłem na pobliskim krześle i z całym spokojem oczykiwałem kierownika. Jednak wkrótce straciłem cierpliwość. Najpierw urządziłem sobie coś w rodzaju marszów wiosennych przemierzając wzdłuż i wszerz cały pokój, a następnie, że z gruntu rzeczy jestem „ciekawym” przeglądałem leżące na biurku jakieś sprawozdania, wykazy, opinie, szperałem w szufla-

dach gdzie obok sterty innych papierków leżała pieczętka.

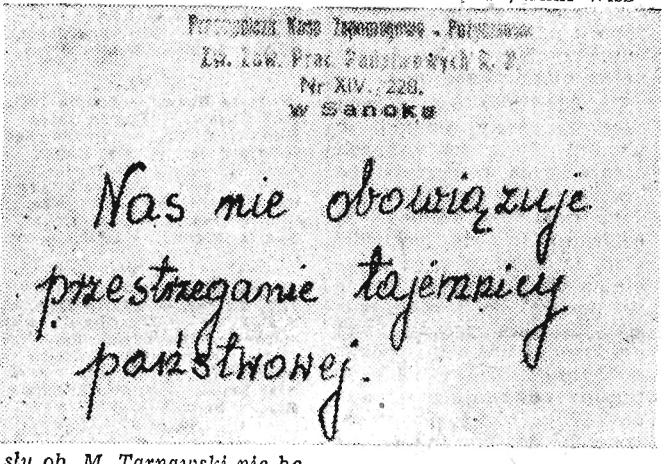
Dalsze poszukiwania przewało mi najpierw lekkie pukanie a potem wejście starszego i trochę lysawego mężczyzny. Dowiedziałem się, że on również ma interes do ob. M. Tarnawskiego. Przed chwilą przyjechał pociągiem z Rymanowa.

W niedługim czasie obaj witaliśmy oczekiwanego przez nas kierownika.

Chyba towarzysze z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku, a zwłaszcza kierownik Wydz. Przemysłu

mierzam do Was przyjechać. Możecie bez żadnego „ale” przygotować dla mnie niewielką sumkę pieniędzy (jestem mało wymagający) w formie pożyczki ewentualnie bezwrotniej zapomogi. Odpowiednie zaświadczenie mam już przygotowane. Pieczętka również w porządku. Jeżeli zaś chodzi o podpis to sądzę, że nie będzie z nim tyle kłopotu. Przypuszczam, że mniej niż z pieczętką. Mam tylko jedną uwagę. Ponieważ ludzi o moim nazwisku jest bardzo dużo — podpisuję się pełnymi dwoma imionami.

Edward, Emil Wisz



shu ob. M. Tarnawski nie będą mieli do mnie pretensji, że na pamiętkę mojej u nich wizyty kilka razy odbiłem sobie w zeszycie pieczętkę „Pracowniczej Kasy Zapomogowo - Pożyczkowej Zw. Zaw. Prac. Państwowych RP”. Po kusa była zbyt niegąca.

Dlatego nie dziwicie się towarzysze z Prezydium PRN w Sanoku, że jeszcze raz za-

## Gazeta dociera do masowego czytelnika

Już od kilku lat odbywają się „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, które dla pracowników i działaczy kulturalnych są okazją do gruntownego przemyślenia pracy w dziedzinie upowszechnienia kultury i twierdzenia rzeszowskim działają oświaty, do obrachunku i pewnego rodzaju bilansu lat ubiegłych.

I w tegorocznych „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” czynimy to samo. To, co chyba jest najważniejsze w tym bilansie na „Dni Oświaty” to fakt, że każdy bieżący rok, w zestawieniu z ubiegłym zwiększa ogólnie w naszym kraju grono ludzi korzystających z dóbr kulturalnych (o których rozwój tak troskliwie dba nasze państwo). Wiele z nich do niedawna jeszcze nie z własnej winy pograżonych było w upokarzającej ciemności i zacofaniu i nie miało możliwości pełnego korzystania z tego, co czyni ich życie bardziej szlachetne i pożyteczne. Cóż np. mogła znaczyć książka czy gazeta dla 4 tys. analfabetów z pow. jasielskiego, którzy wyjeżdżając do miasta za różnymi sprawunkami nie mogli nawet odczytać szyldu potrzebnego im urzędu czy instytucji, a co dopiero mówić o czytaniu gazet i książek. Dziś te 4 tys. osób z powiatu jasielskiego umie już czytać i pisać, a wielu z nich stało się gorliwymi czytelnikami drukowanego słowa.

Ten przypadkowo zaprzynięty przykład pow. jasielskiego, a takich (a może jeszcze więcej) wymownych przykładów kilka lat temu moglibyśmy znaleźć o wiele więcej w wielu powiatach województwa rzeszowskiego, należących kiedyś do tak zwanej

Polski „B”, dobitnie charakteryzuje ogrom naszych przemian kulturalnych i mówi o tym jak wielki jest postęp rewolucji kulturalnej w naszym kraju. I znowu podamy kilka cyfr: w województwie rzeszowskim działają oświaty, do obrachunku i 233 biblioteki powazeczne, 1.406 punktów „bibliotecznych, w których znajduje się ponad 1 milion książek. Jeżeli do tych cyfr dodalibyśmy biblioteki szkolne i związkowe, otrzymalibyśmy miliony tomów książek, które stały się nieodłącznym przyjacielem ludzi. Pomagają one czytelnikowi rozwiązać wiele zagadnień codziennego życia, ułatwiają poznanie kultury własnego narodu i innych narodów, wzbogacają życie duchowe ludzi, podnoszą ich kulturę i wykształcenie, a także służą umocnieniu przyjaźni między narodami.

Obok książki nieodłącznym przyjacielem i doradcą człowieka są gazety i czasopisma, których treść i szata graficzna wzbogaca się z każdym dniem. Rozwój prasy w Polsce Ludowej stanowi również poważny dorobek kulturalny. O ile w Polsce przedwrześniowej na kilku, a nawet kilkunastu obywateli, przypadała jedna gazeta, to obecnie każdy obywatel czyta przynajmniej jedną gazetę lub czasopismo, a wielu prenumeruje po kilka pism.

W naszym województwie w latach 1954/55 bardzo wyraźnie wzrosło czytelnictwo prasy, szczególnie na wsi. O tym wzmocnienie mówią następujące cyfry. Podczas, gdy w grudniu 1954 r. „Trybuna Ludu” czytało 23.414 obywateli, to w marcu 1955 r. ilość czytelników tego pisma wzrosła

do 29.031. W tym samym czasie ilość czytelników „Chłopskiej Drogi” wzrosła do 30.994, „Przełomu Sportowego” (dla wsi) do 1.967, „Hodowcy drobnego inwentarza” do 421, „Sztandaru Młodych” do 30.748. Coraz bardziej zyskują na poczytności pisma fachowe - rolnicze i inżynierskie. Cyfra kolportowanych czasopism i gazet w naszym województwie, dochodzi do dziesiątków tysięcy. Do tego trzeba dodać, że w naszym województwie wychodzi już 6 gazet powiatowych, wydawanych przez komitety powiatowe partii i prezydium powiatowych rad narodowych, których ogólny nakład sięga 60 tys. egz. Są to: „Życie Ziemi Przemyskiej”, „Życie Łanuckie”, „Echo Krośnieńskie”, „Trybuna Tarnobrzńska”, „Naska Gazeta” (Dębica) i ostatnio wyszła z druku „Gazeta Jasielska”.

Prócz gazet powiatowych, w większych zakładach naszego województwa wychodzą gazety zakładowe, jak dym dniem. Rozwój prasy w Polsce Ludowej stanowi również poważny dorobek kulturalny. O ile w Polsce przedwrześniowej na kilku, a nawet kilkunastu obywateli, przypadała jedna gazeta, to obecnie każdy obywatel czyta przynajmniej jedną gazetę lub czasopismo, a wielu prenumeruje po kilka pism.

Jeżeli teraz cofniemy się myślą wstecz do pierwszych lat powojennych, kiedy w województwie rzeszowskim wychodziła tylko jedna gazeta — „Dziennik Rzeszowski”, jakże daleko nienadająca

za życiem i jakże daleko nie zaspokajająca potrzeb czytelników, i porównamy tamten okres czasu, z dniem dzisiejszym, z tegorocznymi „Dniami Oświaty, Książki i Prasy”, to zobaczymy jak wielki uczyniliśmy krok naprzód w zakresie czytelnictwa prasy.

Lecz nie tylko ilościowo można mierzyć nasze sukcesy w dziedzinie rozwoju prasy. Główny sukces w tej dziedzinie polega na tym, że prasa ta, jest głęboko związana z ludem i jemu służy, pomaga mu w codziennej pracy, broni przed wrogami, w przeciwnieństwie do prasy burżuazyjnej, która służyła burżuazji i starała się ogłupiać i oszukiwać masę.



Dziś wokół każdego pisma na wsi i w mieście skupiają się korespondenci robotniczy i chłopcy, będący współredaktorami gazet i wyrażającymi opinie publicznej w wielu sprawach. Gazety i czasopisma w Polsce Ludowej, stały się ośrodkami ideowego zespolenia ludzi pracy w walce klasowej przeciwko wszelkiego rodzaju wrogom. WŁ. ŚWIDRAK

## Po tragicznym pożarze w Wielopolu Skrzyńskim

(Dokończenie ze str. 1)

wiony był aparat projekcyjny. Wtedy runął pałacy się dach, przgniatając część widzów.

W akcji ratunkowej brały udział oddziały straży pożarnej z całej okolicy. Akcja ta zapobiegła dalszemu rozszerzeniu się ognia. Walka z szalejącym żywiołem obfitywała w akty prawdziwego bohaterstwa. Troje dzieci i cztery osoby dorosłe wyratował milicjant Stanisław Darała, który uległ silnemu poparzeniu. Wyróżnili się członkowie ochotniczej straży pożarnej z Wielopola Skrzyńskiego: Bolesław Baryła i Kazimierz Skatuba oraz komendant straży, Marian Małecki. Baryła wyratował jedno dziecko, a przy ratowaniu drugiego został poparzony. Skatuba, również poparzony, zdołał wyratować dwoje dzieci. Dwie osoby uczestniczące w akcji ratowniczej poniosły śmierć.

Kazimierz Gąsior, pracownik miejscowej Gminnej Spółdzielni uratował jedno dziecko, wrócił po drugie i zginął w płomieniach. Inny pracownik Gminnej Spółdzielni Józef Para również stracił życie, gdy wszedł do pionowego budynku w wyratować drugie z kolei dziecko.

Mimo bohaterkich wysiłków, lista śmiertelnych ofiar pożaru obejmuje pięćdziesiąt osiem osób w tym czworo dzieci do lat 7-miu. Siedem osób znajduje się w szpitalu, a około dwudziestu innym osobom, lżej poparzone, udzielono pomocy lekarskiej i pozostawiono pod opieką domową.

Pogrzeb ofiar pożaru odbył się na koszt państwa. Rodzinom zmarłych oraz poparzonego przynano poważną pomoc materialną.

Komisja rządowa stwierdziła, że w czasie wyświetlania filmu, ekipa kinowa nie zastosowała podstawowych przepisów bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Nie była zorganizowana opieka przeciwpożarowa nad salą, w której odbywał się seans, co było tym bardziej karygodne, że wyświetlano film na taśmie łatwopalnej.

Czterech członków ekipy kinowej aresztowano. Docho dzenie toczy się przeciwko wszystkim winnym zaniechan.

Sledztwo prowadzi generalna prokuratura, która delegowała na miejsce dwóch odpowiedzialnych pracowników. Nadzór nad sledztwem objął zastępca generalnego prokuratora — Kazimierz Kosztirka.

## Powstanie i rozwój życia na ziemi

## Przyczyny ewolucji:

## Dziedziczność i dobór naturalny

(7)

Zmienność świata organicznego jest bardzo ważną, ale nie jedyną cechą organizmów żywych, która umożliwiła ewolucję. Drugą równie ważną cechą jest dziedziczność.

Jedną z przyczyn zmian zachodzących w organizmach są przemiany środowiska. Jeśli środowisko nie ulega zasadniczym zmianom, to i organizmy pozostają takie same (oczywiście środowisko ciągle ulega zmianom — zmienia się temperatura, oświetlenie, a w związku z tym aktywność i zachowanie się zwierząt, są to jednak zmiany drobniejsze, do których organizmy żywe są przyzwyczajone). W życiu codziennym stymulacje się przeciwieństwa, że potomstwo jest podobne do rodziców. Z nasion pszenicy wyrasta pszenica, z kapusty — kapusta, krowa rodzi krowę, pies — psa itd. Dziedziczność jest więc właściwością organizmów żywych, polegającą na wytrwaniu sobie podobnych organizmów.

Jak wiadomo, zmiana warunków powoduje zmianę cech, przy czym te nowe cechy u dzieci mogą być zupełnie niepodobne do cech rodziców. Należy więc wprowadzić poprawkę do tego, co powiedzieliśmy o dziedziczności — potomstwo jest tym podobniejsze do rodziców, im bardziej warunki, w których żyje, są podobne do warunków życia rodziców.

Trzeba tu powiedzieć parę słów o warunkach życia. Człowiek zawsze ocenia środowisko ze swojego punktu widzenia — wie oczywiście, że las jest innym środowiskiem niż łąka czy pole. Ale dla różnych zwierząt środowiska, które nam się wydają za podobne, mogą być zupełnie różne i odwrotnie — mogą one znajdować warunki do życia w środowiskach, na szym zdaniem bardzo różnych.

Mówiąc o zmianach środowiska musimy więc pamiętać, że zmiany te w różnym stopniu dotyczą różnych organizmów — dla jednych mają one znaczenie zasadnicze dla innych są obojętne.

Każdy organizm jest szczególnie czuły na pewne elementy środowiska, przy czym te wymagania jego w stosunku do środowiska zmieniają się w ciągu życia. Np. młody gołąb po wykluciu z jaja musi mieć przez

duższy czas zapewnioną określoną temperaturę, określony pokarm w postaci papki; po upływie tego okresu potrzebuje ruchu, innego pokarmu itd.

Im więcej pokoleń rozwija się w warunkach podobnych, tym silniej utrwalają się ich cechy charakterystyczne. Jeśli organizmy nie znajdują w środowisku warunków koniecznych im do rozwoju, rozwój nie zachodzi. Np. jaja owadów mogą bardzo długo pozostawać w środowisku nie ulegając żadnym zmianom, a dopiero z chwilą zaprowadzenia odpowiedniej temperatury, wilgotności itp. zachodzą w nich podziały komórek, kształtowanie zarodka.

Dzieje się tak dlatego, że organizmy w ciągu wielu pokoleń stykały się z takimi właśnie warunkami, przyzwyczaiły się do nich, przystosowały się tak, że nie mogą się bez nich obejść. Wymagają one tych warunków do swego rozwoju.

Na podstawie tych przykładów możemy ściślej, niż poprzednio, naukowo określić dziedziczność jako właściwość istot żywych, polegającą na wymaganie określonych warunków do swego życia i na reagowaniu w określony sposób na te warunki.

## W nowych warunkach

Wnikliwy czytelnik jest za pewne zaniepokojony: co się stanie, jeśli warunki ulegną tak poważnej zmianie, że przestaną zadowalać wymagania organizmu? Czy organizm taki będzie skazany na zagładę? Często rzeczywiście tak jest; ale najlepiej poszukajmy odpowiedzi w doświadczeniu.

Pszenicę jara sieje się normalnie wiosną, gdyż nie wytrzyma ona surowych warunków zimowych. Jeśli jednak mimo to wysiać ziarno tej pszenicy jesienią, okaże się, że pewna, niezliczona część przetrwa i wyda nasion w lecie przyszłego roku. Jeśli nasiona te znowu wysiejemy jesienią, okaże się, że przez zimę przetrwa więcej roślin, niż za pierwszym razem. Przy powtarzaniu takiego postępowania w ciągu kilku lat, dojdziemy wreszcie do tego, że praktycznie wszystkie nasiona, tak jak u normalnej oźmie pszenicy, przez trwają zimą. Jeslibyśmy teraz nasiona takiej pszenicy, pochodzącej przecież od odmiany jarej, wysiali wiosną, rośliny nie wydałyby w lecie nasion, a więc zachowałyby się jak normalne

oźminy. Z przykładu tego widzimy, że zmuszając organizm do korzystania z nienormalnych dla niego warunków, spowodowaliśmy zmianę jego wymogów, czyli zmianę dziedziczności. Nowonabyta cecha ożmowoci ulega utrwaleniu dziedzicznemu. Oczywiście, nie było to takie proste, gdyż jak widzieliśmy większość roślin pierwszego pokolenia wyginęła. Przetrwali tylko te, które potrafiły zmienić dziedziczność — przystosować się do nowych warunków.

Zmienność, zdolność przystosowania się do warunków jest ważną cechą dziedziczności. Dzięki dziedziczności, nowe cechy organizmu, powstałe pod wpływem warunków środowiska ulegają utrwaleniu. Tylko dzięki temu możemy hodować u nas drzewa przeniesione z zupełnie innych warunków — np. brzoskwinie i morele, których ojczyzną są Chiny i Azja środkowa.

## Dobór naturalny i sztuczny

Poruszając sprawę nadzwyczajnej różnorodności zwierząt domowych, zahaczamy o jeszcze jedną kwestię, leżącą u podstaw ewolucji — mianowicie o kwestię doboru naturalnego i sztucznego. Jeśli porównamy np. różnorodność psów dzikich i psów hodowanych, stwierdzimy, że ta ostatnia jest znacznie większa, przy tym rasy psa domowego (np. buldog, pin-czerk, ratlerk, owczarek alpejski) różnią się między sobą bardziej, niż gatunki psów żyjących dziko (np. wilk, szakal, pies Dingo itp.).

Dlaczego tak jest? Domyślamy się, że ważną rolę odegrała tu zmienność i dziedziczność. Ale nie tylko one. Trzecim ważnym czynnikiem był dobór sztuczny, prowadzony przez człowieka. Człowiek, chcąc uzyskać np. psy o określonych cechach, hodował ich bardzo wiele i z tej dużej ilości do dalszej hodowli wybierał tylko te, które były najbardziej odpowiednie i najbardziej odporne. Dzięki temu z pokolenia na pokolenie cechy te się wzmagały, co doprowadziło wreszcie do powstania nowej rasy. Dawniej hodowcy tworzyli nowe rasy głównie w oparciu o zmienność naturalną — wyszukiwali najbardziej odpowiednie odchylenia cechy organizmu w pożądanym kierunku i tylko te organizmy wybierali do dalszej hodowli. Dziś, głównie w oparciu o zdobyte biologiczne i dziedziczności organizmów; stwarzamy im takie warunki, w których wzma-

ga się zmienność i to w kierunku przez nas pożądanym. Widzimy więc, że człowiek potrafi zmieniać, tworzyć nowe formy roślin i zwierząt, co jest najlepszym argumentem przeciw szerzonym przez legendy religijne poglądom o jednorazowym stworzeniu niezmiennych gatunków organizmów żywych.

Mówiliśmy tu, że człowiek posługuje się w hodowli do-borem sztucznym. W przyrodzie natomiast zachodzi analogiczne zjawisko — dobór naturalny. Polega on na tym, że przy życiu zostają tylko te organizmy, które są najlepiej przystosowane. Inne giną w walce z warunkami środowiska i z innymi istotami żywymi.

Zasadnicza różnica doboru sztucznego i naturalnego jest taka, że pierwszym czynnikiem „dobierającym” jest człowiek i wobec tego nowo powstające cechy są korzystne z punktu widzenia człowieka, a nie zawsze organizmu, który służy za obiekt hodowli. Tak np. wysokogatunkowe, tuczne świnię, pin-czerki i ratlerki na pewno nie żyłyby na wolności w przyrodzie. Muszą one mieć zapewnione specjalne warunki.

W doborze naturalnym natomiast utrwalane są właśnie te i tylko te cechy, które ułatwiają organizmowi przetrwanie w walce z warunkami życia w przyrodzie. Przyroda w wyniku procesu doboru naturalnego pozostawia przy życiu tylko formy najlepiej przystosowane.

Przykład owadów, których skrzydła uległy redukcji w wyniku życia na wyspach oceanicznych, to przykład celowości w przyrodzie. My jednak będziemy wiedzieli, że celowość ta nie pochodził stąd, iż świat, a więc i życie na nim zostało stworzone w postaci doskonałej, ale stąd, że żywa materia, żywe organizmy, wykazują zdolność zmienności, że dobór naturalny powoduje przetrwanie tylko lepiej przystosowanych do warunków, zaś eliminuje gorzej przystosowane, dziedziczność zaś utrwala nabyte, korzystne w danych warunkach cechy.

Mgr Zdzisław Jakak  
asystent Zakładu Ekologii  
PAN

## 1) Szapiro 2) Prochownik 3) Domański finalistami szachowych mistrzostw Polski

W ubiegłym tygodniu zakończył się półfinał indywidualnych szachowych mistrzostw Polski na rok 1955 w Rzeszowie.

Pierwsze 3 miejsca zdobyli: Gedali Szapiro AZS Łódź (11,5 pkt.), Franciszek Prochownik AZS Warszawa (9,5 pkt.) i Janusz Domański AZS Warszawa (9,5 pkt.). Za wodnicy ci weszli tym samym do finału mistrzostw Polski.

Rewelacyjną formę wykazał zdobywca pierwszego miejsca Gedali Szapiro, który nie przegrał żadnej partii uzyskując 11,5 pkt. Kandydat Prochownik grał bardzo dokładnie, co zdecydowało o zajęciu drugiego miejsca.

Równą formę wykazał Janusz Domański, którego wygrane z Dreszerem i Sowińskim zdecydowały o zajęciu trzeciego miejsca.

Mistrz Makarczyk rozegrał się na dobre w drugiej połowie turnieju uzyskując w ostatnich sześciu rundach 5

punktów, co jednak nie wystarczyło już do zapewnienia udziału w finale.

Szachista Budowlanych Rzeszów — Kara zdobył 6 punktów. Kolejność miejsc przedstawia się następująco:

1) Szapiro — AZS Łódź 11,5 pkt.

2) Prochownik — AZS Warszawa 9,5 pkt.

3) Domański — AZS Gliwice 9,5 pkt.

4) Makarczyk — AZS Łódź 9,5 pkt.

5) Chybiński — Stal Bydgoszcz 8,5 pkt.

6) Dreszer — Sparta Gdańsk 8,5 pkt.

7) Sowiński — AZS Gliwice 8 pkt.

8) Cywik — Kolejarz Białystok 8 pkt.

9) Ziemiński — Sparta Gdańsk 8 pkt.

10) Różański — Kolejarz Poznań 7,5 pkt.

11) Kosiński — AZS Warszawa 7 pkt.

12) Kara — Budowlani Rzeszów 5 pkt.

## TERMINARZ

## rozgrywek mistrzowskich klasy A w piłce nożnej

22. V.  
Sparta Jasio — Sparta Łań.  
Kolejarz Rozw. — Sparta Sędz.  
LZS Zuraw. — Stal Sanok  
Budowlani Rz. — Sparta Jasio  
Kolejarz Jar. — Sparta Sędz.  
Górniki Sanok — Sparta Nisko  
Górniki Przem. — Górniki Kr.  
Unia Krosno — Resovia  
Górniki Sanok — Stal Dęba  
Gwardia Przem. — LZS Zaczernie  
Sparta Dęb. — Sparta Przew.

23. V.  
Sparta Łań. — Sparta Dębica  
Sparta Przew. — Gwardia Przem.  
LZS Zaczernie — Górniki Sanok  
Stal Dęba — Unia Krosno  
Resovia — Kolejarz Jar.  
Górniki Kr. — Budowlani Rz.  
Sparta Nisko — LZS Zuraw.  
Stal Sanok — Kolejarz Rozw.  
Sparta Sędz. — Sparta Jasio

5. VI.  
Kolejarz Rozw. — Sparta Łań.  
LZS Zuraw. — Sparta Jasio  
Budowlani Rz. — Sparta Sędz.  
Kolejarz Jar. — Stal Sanok  
Unia Kr. — Sparta Nisko  
Górniki Sanok — Górniki Kr.  
Gwardia Przem. — Resovia  
Sparta Dębica — Stal Dęba  
Sparta Przew. — LZS Zaczernie

12. VI.  
Sparta Łań. — Sparta Przew.  
LZS Zaczernie — Sparta Dębica  
Stal Dęba — Gwardia Przem.  
Resovia — Górniki Sanok  
Górniki Kr. — Unia Krosno  
Sparta Nisko — Kolejarz Jar.  
Stal Sanok — Budowlani Rz.  
Sparta Sędz. — LZS Zuraw.  
Sparta Jasio — Kol. Rozw.

19. VI.  
Sparta Łań. — LZS Zaczernie  
Stal Dęba — Sparta Przew.  
Resovia — Sparta Dębica  
Górniki Kr. — Gwardia Przem.  
Sparta Nisko — Górniki Sanok  
Stal Sanok — Unia Krosno  
Sparta Sędz. — Kolejarz Jar.  
Sparta Jasio — Budowlani Rz.  
Kolejarz Rozw. — LZS Zuraw.

26. VI.  
LZS Zuraw. — Sparta Łań.  
Budowlani Rz. — Kolejarz Rozw.  
Kolejarz Jar. — Sparta Jasio  
Unia Kr. — Sparta Sędz.  
Górniki Sanok — Stal Sanok  
Gwardia Przem. — Sparta Nisko  
Sparta Dębica — Górniki Kr.  
Sparta Przew. — Resovia  
LZS Zaczernie — Stal Dęba

3. VII.  
Sparta Łańcut — Stal Dęba  
Resovia — LZS Zaczernie  
Górniki Kr. — Sparta Przew.  
Sparta Nisko — Sparta Dębica  
Stal Sanok — Gwardia Przem.  
Sparta Sędz. — Górniki Sanok  
Sparta Jasio — Unia Kr.  
Kolejarz Rozw. — Kolejarz Jar.  
LZS Zurawica — Budowlani Rz.

10. VII.  
Budowlani Rz. — Sparta Łań.  
Kolejarz Jar. — LZS Zuraw.  
Unia Kr. — Kolejarz Rozw.  
Górniki Sanok — Sparta Jasio  
Gwardia Przem. — Sparta Sędz.  
Sparta Dębica — Stal Sanok  
Sparta Przew. — Sparta Nisko  
LZS Zaczernie — Górniki Kr.  
Stal Dęba — Resovia

17. VII.  
Sparta Łańcut — Resovia  
Górniki Kr. — Stal Dęba  
Sparta Nisko — LZS Zaczernie  
Stal Sanok — Sparta Przew.  
Sparta Sędz. — Sparta Dębica  
Sparta Jasio — Gwardia Przem.  
Kolejarz Rozw. — Górniki Sanok  
LZS Zurawica — Unia Krosno  
Budowlani Rz. — Kolejarz Jar.

24. VII.  
Kolejarz Jar. — Sparta Łań.  
Unia Kr. — Budowlani Rz.  
Górniki Sanok — LZS Zuraw.  
Gwardia Przem. — Kolejarz Rozw.  
Sparta Dębica — Sparta Jasio  
Sparta Przew. — Sparta Sędz.  
LZS Zaczernie — Stal Sanok  
Stal Dęba — Sparta Nisko  
Resovia — Górniki Krosno



„SIMONA”

277

Usiadła w wysokim fotelu. Siedziała sztywna, z głową wciśniętą w ramiona, skutkiem czego potężny jej podbródek jeszcze silniej się uwydatniał. Przez jakiś czas przyglądała się w milczeniu zwinny, szybkim ruchom sprzątającej Simony.

Wreszcie poczęła mówić swym zimnym, niemiłym głosem.

Przez długi czas — tłumaczyła Simonie — przeciwna była wysiłkom Monsieur Plancharda, aby ją chronić przed Niemcami. Gdyby to wyłącznie od niej, od Madame, zależało, Simona byłaby musiała ponieść następstwa swego zbrodnictwa. Monsieur Planchard był jednak mocno zdecydowany uczynić wszystko co możliwe, aby ją ratować, bez względu na ryzyko i ofiary, jakich to wymagało; wobec tego uznała w końcu za właściwe zaniechać oporu i ustąpić woli syna jako głowy rodziny. Nielatwa była to rzecz dla starej kobiety, uczestniczyć w tej wstrętnej komedii, którą wymyślono w tym celu, aby przedstawić Niemcom jako prawdę kłamliwie i bardzo niebezpieczne bajki. Chodzi jednak w tym wypadku o interes rodziny, o jedność rodziny i tylko dlatego w końcu zgodziła się na to.

Simona ścierając kurze, pilnie przysłuchiwała się słowom Madame. Madame nie udawała niczego. Przyznała otwarcie i bez obłonek, że była stanowczo za tym, aby wydać ją w ręce Niemców. Simona przypomniała sobie ten moment, kiedy w oczach Madame ujrziała błysk nieprzejednanej nienawiści.

Monsieur Planchard, mówiła dalej Madame, aby ratować Simonie, poniżył się bardziej, niż kto kiedykolwiek uczynił w interesie własnym lub swojej firmy. Biegał naprzemian do prefekta i do szkół, upokarzał się przed nimi.

— Mój syn postarzał się o całe lata — zakończyła Madame. — Ale dopiął celu. Uratował cię.

278

Lion Feuchtwenger

Simona kłęcząc na podłodze wycierała ją ścierką. — Dziś po południu przyjdzie tu Maitre Levatour — oznajmiła Madame — aby zalegalizować twoje oświadczenie. Włóż czarną, jedwabną sukienkę. Jest to dla ciebie dzień szczególnie uroczysty.

W gruncie rzeczy była to rzecz zupełnie naturalna, że poproszono Maitre Levatour'a dla uwierzytelnienia deklaracji. Mimo to Simona, słysząc to, uczuła lekki dreszcz.

Przez całą noc biła się z myślami, szukając w udre- ce odpowiedzi na pytanie: ulec i podpisać — czy odmówić podpisu. To co mówił stryj Prosper jest słuszne ze stanowiska prostego zdrowego rozsądku. Dziś, kiedy weszło już w życie zawieszenie broni, z cynu jej osta- li się tylko szkodziwie jego następstwa; dziś bowiem zniszczenie samochodów jest już czymś obojętnym, a nawet pozbawionym sensu. W głębi duszy jednak jasno zdawała sobie sprawę, że te rozsądne argumenty stryja były tylko pozornie trafne. W rzeczywistości czyn jej był słuszny, wbrew temu wszystkiemu słuszny, nawet dziś jeszcze słuszny i jeśli podpisał deklara- cję, zaprzę się własnego cynu.

W duszy jej wołała wszystko wielkim głosem: „Nie, nie, nie podpiszę tego nigdy”. Na głos — z przerażeniem usłyszała własne słowa — rzekła spokojnie: — tak, Madame.

Obiad spożyto w trójkę w stołowym pokoju. Stryj Prosper miał apetyt nieszczególny ale był za to bar- dzo rozmowny, unikając jednak starannie tematów, któ- ry wszystkich trójce najbardziej interesował. Dopiero w niebieskim pokoju, gdy Simona nalewała mu kawę, powiedział:

— Głowa do góry. Simono. Dziś wieczorem będzie już po wszystkim. Dziś wieczorem będziesz miała wszystko za sobą i wszystko będzie tak, jak gdyby całej tej sprawy nigdy nie było.

„SIMONA”

279

Stryj Prosper uparcie przekonywał Simonie, aby podpisała oświadczenie o podpaleniu zbiornika, rzekomo z chęci zemścić się na Madame.

Postanowiła nie podejmować pochopnie żadnej decyzji dopóki nie namyślił się. Czuli się zmęczona tą wyczerpującą rozmową.

— A jednak była — wtrąciła Madame.

— „Tak, a jednak była”, z dumą i goryczą powtórzyła w duchu Simona.

Po umyciu naczynia Simona udała się na górę, do swojej izdebki, aby się oporządzić. Spokojnymi, sztyw- nymi, automatycznymi ruchami umyła się i uczesała, po czym włożyła czarną jedwabną sukienkę, z której już nieco wyrosła.

W pół godziny później siedzieli już w gabinecie stryja Prospera. Maitre Levatour siedział przy biurku na taborecie, przed nim w półkole, trzej Planchardów: Madame, stryj Prosper i Simona.

Było to biurko sporych rozmiarów. Stały na nim staroświeckie przybory do pisania, które stryj Prosper otaczał szczególnym szacunkiem, na drewnianej ścianie zwracała uwagę kunstownie wyrzyta płasko- rzeźba, kopia „Złożenia do grobu” ze szpitala w Ton- nerre. Poza tym leżał na biurku duży nóż do rozcinania, ze starej kości słoniowej. Dziś leżała na nim jeszcze teczka z aktami Maitre Levatoura.

Maitre Levatour siedział wygodnie na taborecie, z nogą założoną na nogę. Był to mężczyzna niskiego wzrostu, dosyć pełnej tuszy; wszystko było na nim nowe, czyste, gładko uprasowane, jasnoszary garnitur leżał na nim jak ulany. Mówił szybko, tonem uprzedzająco uprzejmym; czarnymi, przebiegłymi oczyma wodził kolejno po twarzach obecnych, jego małe, tuste dłonie gestykulowały żywo i wymownie, duży, jasny kamień w pierścionku, który nosił na palcu wska- zującym, siał iskrujące błyski.

— Czy mogę przystąpić do rzeczy? — spytał Maitre Levatour. Siegnął po brązową skórzaną teczkę i wy- dobył z niej arkusz zapisanego papieru. Przebiegł go szybko wzrokiem, po czym zaczął odczytywać na głos: (d. c. n.)



### Z teki foto-reportera

#### ZAINTERESOWANIE WYŚCIGIEM POKOJU

W miarę jak kolarze zbliżali się do Warszawy zainteresowanie VIII Wyścigiem Pokoju rosło tak bardzo, że tablica z wynikami w naszym punkcie informacyjnym była oblegana przez dziesiątki zwolenników kolarstwa.

Zainteresowanie Wyścigiem było olbrzymie m. in. dlatego, że setki tysięcy ludzi w całym kraju bierze udział w konkursie FKOL.

Kolarze przyjechali na metę wyścigu do Warszawy po przejechaniu przeszło 2 tys. km.



Tablica informacyjna w biurze RzZG przy ul. 3 Maja budziła duże zainteresowanie wśród rzeszowian.

Foto — Popijakowski

### „Księżniczka Czardasza”



Zespół operetki warszawskiej bawił przed parą dniami w Rzeszowie. „Księżniczka Czardasza” cieszyła się powodzeniem.

Sroda

18

maja

**RZESZÓW**  
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 81 Plac Stalina 18  
Pogotowia Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09  
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

#### Kina

**APOLLO** (ul. W. Hiberna):  
Jutro będzie za późno — produkcja włoskiej godz. 18, 18.10 i 20.20

**PRZODOWNIK** (Pstrawskiego):  
Preludium sławy — prod. francuskiej godz. 17 i 19  
**WDK** (ul. Okrzei 7) — Niedzi — prod. francuskiej godz. 17 i s. i godz. 19 II s. dozwolony od lat 18

**ŁANCUT**  
**ZNICZ** — Miłość kobiety  
(Uwaga: repertuar kin podaje my wg informacji CWF).

#### Muzeum

**MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE** ul. 3 Maja 19  
czynne od godz. 10-15-tej

**MUZEUM W ŁANCUCIE** — czynne od godz. 10-15-tej

**MUZEUM PRZEMYSKIE** — czynne od godz. 10-15-tej

#### Teatr

**PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ** — godz. 19  
Dom kobiet — Z. Nalkowskiej

#### W. D. K.

**WOJEWÓDZKI DOM KULTURY** ZW. ZAW. ul. Okrzei 7  
godz. 19 — Narada racjonalizatorów budownictwa — wymiana doświadczeń w stosowaniu metody Szyzmirowa i Zawiałowa

godz. 10.30 — „Awantura w Pacykowie” przedstawienie kukielkowe w wykonaniu Państwowego Teatru Kukielkowy „Grotteska” — Kraków

godz. 14 — K. Borysowa „Tajemnica Czerwonego Jeziora” — przedstawienie kukielkowe w wykonaniu Państwowego Teatru Kukielkowego „Grotteska” — Kraków  
godz. 16 — Otwarcie wystawy

„Racjonalizatorstwo w budownictwie”  
godz. 18 — Wieczorek filmów oświatowych

#### Radio

**Program I** — na fal 1322 m  
Z przyczyn technicznych nadawanie programu I rozpoczyna się o godz. 15.25.

**Program II** — na fal 367 m  
Program dnia 6.55 13.05. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 14.00 18.15 21.30 23.50.  
5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Muzyka rozrywkowa 5.48 Gimnastyka 6.15 Polskie melodie ludowe 6.33 Kalendarz radiowy 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli 6.45 Organy Wurlitzera 7.15 Z piosenki do pracy 7.45 Gitara i saksofon 8.00 Koncert 8.40 Koncert solistów 9.00 „Raczek” opow. J. Rudniańskiego aud. dla klas VI 9.30 Muzyka symfoniczna 10.20 Grigoriu: Suita na kwartet smyczkowy 10.50 Skazyńska ogólna PR. 11.00 „Cudaczek wymiawczek” la- ta” słuch. wg książki J. Du- wskiej 11.30 Muzyka i aktu- alności 12.10 Przegląd prasy sto- lecznej 12.15 Melodie ludowe różnych narodów 12.50 Audy- cja dla wsi 13.10 „Latarnik” fragm. opow. H. Sienkiewicza 13.30 „Rękopis imię pana Sta- szca” słuch. dla klas IX 14.10 „Kto uważnie słucha, kto naj- ładniej pisze” aud. dla klas IV 14.30 Muzyka czeska i słowac- ka 14.55 Muzyka rozrywkowa 15.25 Różyczki: Fragmenty z ba- letu „Pan Twardowski” 16.00 Koncert popołudniowy 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Rosyjskie pieśni ludowe 18.20 Arcydzieła muzyki fortepiano- wej Fr. Liszt — Sonata h-moll 18.50 „Atomowe sygnały” go- gad. 19.00 Muzyka i aktualno- ści 19.25 Audycja o książce Iwa- na Gonczarowa pt. „Żywcia historia” 19.45 Koncert estrado- wy 20.45 Reportaż literacki 21.00 Muzyka taneczna 21.50 Kronika sportowa 22.00 Stefan Bogusławski: „Cud mniemany czyli Krakowiaczy i Górale”.

### Na fundusz MDK

Pracownicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Oddział Produkcji Pomocniczej w Rzeszowie zadeklarowali na budowę MDK kwotę 22.200 zł oraz wzywają do podobnego czynu pozostałe KOR Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Rzeszowie.

Pracownicy Bazy Transportu ZBM w Rzeszowie zadeklarowali na budowę MDK kwotę 10.188 zł.

Szkoły naszego województwa włączyły się do akcji gromadzenia funduszy na budowę MDK. Ostatnio wpłaciły na ten cel: Szkoła Podstawowa nr 7 w Rzeszowie 380 zł, Szkoła Podstawowa nr 13 w Rzeszowie — 200 zł 11 gr, Szkoła Podstawowa w Szerzynie w pow. jasielskim — 52 zł 10 gr, Szkoła Podstawowa w Świecanach w jasielskim — 65 zł, Szkoła Podstawowa w Wyskitnej w pow. gorlickim 70 zł, Szkoła Podstawowa w Gorałowej w pow. jasielskim — 150 zł, Szkoła Podstawowa w Wapiennem w pow. gorlickim — 100 zł.

Pracownicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Rzeszowie zadeklarowali na budowę MDK od 34 do 150 zł od każdego pracownika na ogólną kwotę 14.500 zł z wezwaniem do podobnego czynu pracowników wszystkich PSS w woj. rzeszowskim.

Zakłady Porcelany im. L. Waryńskiego w Boguchwałie wpłaciły na budowę MDK 3.695 zł, Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy Zakładach Porcelany w Boguchwałie — 504 zł.

Zarząd Wojewódzki ZNP w Rzeszowie wpłacił 950 zł.

### W jednym zdaniu

W ramach realizacji zobowiązań pierwszomajowych załoga stacji PKP w Boguchwałie wybudowała cokol z łupanego kamienia, na którym ustawiono odlew orła wykonanego przez pracowników zakładu ceramicznego w Boguchwałie.

St. Beczek  
koresp.

### Reflektorem po boiskach

## Alarmujące sygnały

Rozgrywki piłkarskie w naszym województwie stają się z każdą niedzielą bardziej interesujące. Walka o punkty w III lidze i A klasie nabiera coraz bardziej na zaciętości i ostrych. Ale nie wszystkie zespoły rozumieją zasady gry ostrej, co gorsze nawet sędziowie nie umieją należycie ocenić i rozstrzygnąć gry ostrej od brutalnej. Jeśli dodamy do tego, że w większości wypadków drużyny nasze nie umieją pogodzić się i przyjąć po sportowemu porażkę, to zrozumieć, co jest powodem licznych awantur wywołanych na naszych boiskach piłkarskich.

Doświadczenia zeszłoroczne uczą, że należy obecnie na pierwsze sygnały awantur lub ich prób odpowiedzieć ostrymi karami i nie tylko dla zawodników. Tymi pierwszymi jaskółkami w wiosennej rundzie rozgrywek były wypadki brutalnej gry w Sędziszowie (Sparta — Resovia), w Przeworsku (Sparta — Budowlani Rzeszów) i ostatnio w Żurawicy w czasie spotkania miejscowego LZS z Górnikiem Krosno. Chulięgańskie wybrki na boisku niektórych zawodników LZS oraz awantury wywołane po meczu winny być alarmującym sygnałem dla sekcji p. n. WKFF.

Fakt, że awantury zdarzyły się nie po raz pierwszy w Żurawicy, że pobiec sędziemu i zawodnikowi Górnika przez rozgrywaną piłkarzy LZS i ich krewkich fanatyków, które przerwała interwencja władz, że chulięgańskie wybrki piłkarzy LZS nie umieli pohamować kierownicy drużyny — świadczy bardzo źle o LZS mającym opinię najlepszego w województwie.

W czasie spotkania LZS Żurawica — Górniki Krosno zawodnicy LZS nie przebiegali w środkach byle tylko unieszkodliwić kilku piłkarzy gości i zdobyć cenne punkty. Oczywiście, że gra brutalna nie usza uwagi sędziemu ob. Senejki. I niewątpliwie zamiar zdobycia przynajmniej 1 punktu byłby całkowicie realny, gdyby nie rozmyślnie zagranie ręką w własnym polu karnym przez kapitana LZS Wardęgi w 86 min. gry. Rzut karny poślubił się z górnikiem, co spowodowało wywołanie protestami piłkarzy LZS i rozfanatyzowanych kibiców. Swoje niezadowolone starał się wyładować zawodnik Fiolek po wszczęciu gry faulu-

## Dobrze pracują drużyny harcerskie

Szczególną troską otacza państwo organizację harcerską w szkołach podstawowych.

We wszystkich wyżej zorganizowanych szkołach istnieją drużyny harcerskie, które wywierają coraz większy wpływ na życie młodzieży szkolnej.

W br. szkolnym powstały drużyny harcerskie nawet w szkołach o małej ilości dzieci, o dwu i trzech nauczycielach. Dąży się obecnie do objęcia pracą harcerską dzieci ze wszystkich szkół podstawowych. Pracę tę prowadzą młodzi nauczyciele. ZMP-owcy na stanowiskach przewodników drużyn. Przechodzą oni specjalne szkolenie ZMP na dłuższych 3 miesięcznych kursach oraz na dwudniowych seminariach drużyn zorganizowanych przez Wydział

Oświaty w porozumieniu z Zarządem Powiatowym ZMP. Najbliższe seminaria przewodników drużyn, które odbędą się w maju poświęcone będą zagadnieniom tradycji i romantyki pionierskiej oraz zagadnieniom krajoznawstwa wycieczek, gier terenowych. Młodzież harcerska w dru-

żynach włącza się do prac przedfestiwalowych organizując „ogniska pokoju”, a także ogniska poświęcone współpracy młodzieży całego świata.

Harcerze przygotowują się również do uroczystego obchodu Dnia Matki i Międzynarodowego Dnia Dziecka.

## Splyw wodami Polski do Granicy Pokoju

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Liga Przyjaciół Żołnierza i Związek Młodzieży Polskiej organizują dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów „Splyw Wodami Polski do Granicy Pokoju”.

Splyw ma na celu zapoznać uczestników z pięknem kraju ojczystego, jego historią, przyrodą i budownictwem socjalistycznym.

Dla uczestników chcących brać udział w splywie będą organizowane turnusy 7, 10, 12, 13, 14 i 16-dniowe w czasie od 26. VI. do 1. IX. br. Trasy splywu przebiegają następującymi szlakami wodnymi:

1. Sanem od Sanoka do Sandomierza 290 km od 25. VI. — 8. VII. 14 dni dla 70 osób (dla wprawnych).
2. Dunajcem od Nowego Sącza do Sandomierza 225 km od 25. VI. — 8. VII. 14 dni dla 70 osób (dla wprawnych).
3. Wisłą od Oświęcimia do Sandomierza 281 km od 25. VI. — 8. VII. 14 dni dla 100 osób.
4. Nidą od Checin do Sandomierza 233 km od 29. VI. — 8. VII. — 10 dni dla 30 osób.
5. Wigrami, kan. Augustowskim, Biebrzą, Narwią od Płocizna do Nowogrodu Łomżyńskiego n/Narwią 305 km od 25. VI. — 10. VII. — 16 dni dla 70 osób.
6. Jeziorami, Krutynią, jez. Nidzkim, Pisą — od Sorkwit do Nowogrodu Łomż. 216 km od 27. VI. — 10. VII. — 14 dni dla 70 osób.
7. Pilicą i Wisłą od Koniec pola do Warszawy 325 km od 9. VII. — 22. VII. — 14 dni dla 40 osób.
8. Wisłą od Sandomierza do Warszawy 234 km od 9.

VII. — 22. VII. — 14 dni dla 270 osób.

9. Narwią od Nowogrodu Łomż. do Warszawy 184 km od 11. VII. — 22. VII. 12 dni dla 140 osób.

10. Wisłą w ramach wczasów turystyczno-kajakowych PTTK i FWP od Warszawy do Bydgoszczy 274 km od 23. VII. — 4. VIII. — 13 dni dla 450 osób.

11. Wartą od Ważnych Młynów (kol. Brzeźnica (niżej Czołchochy) do Sieradza 140 km od 29. VII. — 4. VIII. — 7 dni dla 100 osób.

12. Wartą od Sieradza do Srems 252 km od 5. VIII. — 18. VIII. — 14 dni dla 100 osób.

13. Kan. Noteckim, Gopłem, Wartą od Bydgoszczy do Srems 317 km od 5. VIII. — 16. VIII. — 14 dni dla 450 osób w ramach wczasów kajakowych PTTK i FWP.

14. Odrą od Raciborza do Wrocławia 221 km od 30. VII. — 8. VIII. — 10 dni dla 100 osób.

15. Odrą od Wrocławia do Nowej Soli 185 km od 9. VIII. — 18. VIII. — 10 dni dla 100 osób.

16. Odrą, Gniłą, Obrą, jez. Zbąszyńskimi, Obrą i Wartą od Nowej Soli do Kostrzyna 298 km od 19. VIII. — 1. IX. 14 dni dla 100 osób (wprawnych).

17. Gniłą, Notecią, Wartą od Szczecina do Kostrzyna 311 km od 17. VIII. — 1. IX. — 16 dni dla 50 osób (dla wprawnych).

18. Wartą od Srems do Kostrzyna 297 km od 19. VIII. — 1. IX. — 14 dni dla 550 osób.

Zakończenie splywu nastąpi w dniu 1. IX. 55 r. w Kostrzynie n. Odrą w połączeniu z manifestacją pokojową na Odrze, jako granicy pokoju.

### Obiady abonamentowe - powa nym udogodnieniem

Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne wprowadziły ostatnio w „Jutrzenkę” (ul. Lwowska 1), „Robotniczej” (ul. Kilińskiego 6), „Przodownik” (ul. Obrońców Stalingradu 25), w „Podzamczu” (ul. Dąbrowskiego) obiady abonamentowe w cenie 6 zł każdy.

Obiad składać się będzie z dwóch dań, przy czym konsument będzie miał prawo wyboru najmniej spośród 2 zup i trzech dań drugich. Obiady wydawane będą od godz. 13 — 19-tej.

Abonamenty do nabycia w poszczególnych zakładach gastronomicznych.

R. D.

### Pracownicy poszukiwani

**KIEROWNIKA gospodarstwa rolnego** zatrudni Zaopatrzenia Robotniczego przy „Cukrowni Przeworskiej”. (Obszar gospodarstwa 46 ha) Zgłoszenia w Dziale Personalnym „Cukrowni Przeworskiej” w Przeworsku, ul. Kolejowa 15, tel. nr 11. K-188

### Zawiadomienia

**PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZEDAŻY PRASY ANTYKWARYCZNEJ „RUCH”**

prowadzi kupno i sprzedaż wszelkich dawnych czasopism polskich i obcych — krajowych i zagranicznych (Dzienniki — Tygodniki — Miesięczniki — Kwartalniki — Sporadyki)

w swoich punktach sprzedaży w Warszawie przy ul. Wiejskiej 14 i Puławskiej 108.

Przedsiębiorstwo prowadzi również sprzedaż prasy zdezaktualizowanej. Zainteresowani spoza Warszawy mogą porozumieć się korespondencyjnie. K-188



# Streszczenie austriackiego traktatu państwowego

Podpisany 15 maja w Wiedniu przez przedstawicieli ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji oraz ministra spraw zagranicznych Austrii, traktat państwowy składa się z wstępu, 9 części obejmujących 38 artykułów i 2 aneksów.

Tytuły poszczególnych części są następujące: I — postanowienia polityczne i terytorialne, II — postanowienia dotyczące sił zbrojnych i lotnictwa, III — wycofanie wojsk sojuszniczych, IV — rozszereżenie państwa, V — własność, prawa i interesy, VI — stosunki gospodarcze, VII — rozstrzygnięcie sporów — VIII — różne postanowienia gospodarcze, IX — postanowienia końcowe.

Część I traktatu (postanowienia polityczne i terytorialne) stwierdza, że Austrii przywrócone zostają prawa suwerenne, niepodległego i demokratycznego państwa. Mocarstwa sojusznicze oświadczają, że zgodnie z postanowieniami traktatu — będą szanowały niepodległość i integralność terytorialną Austrii.

Mocarstwa sojusznicze włączają do niemieckiego traktatu pokojowego klauzule zapewniające uznanie przez Niemcy suwerenności i niepodległości Austrii oraz wyzwalenie się przez Niemcy wszelkich roszczeń terytorialnych i politycznych w stosunku do Austrii.

Mocarstwa sojusznicze oświadczają, że zakazane jest polityczne lub gospodarcze połączenie się Austrii z Niemcami. Austria w pełni uznaje swą odpowiedzialność w tej sprawie i nie połączy się z Niemcami ani pod względem politycznym, ani pod względem gospodarczym. Austria nie zawarze z Niemcami żadnego porozumienia mogącego przyczynić się bezpośrednio lub pośrednio do jej połączenia z Niemcami. Nie dopuści ona do istnienia lub działania na swym terytorium organizacji mających na celu doprowadzenie do połączenia Austrii z Niemcami i nie dopuści także do prowadzenia na swym obszarze propagandy na rzecz połączenia się z Niemcami.

Traktat stwierdza, że granice Austrii pozostają takimi, jakimi były 1 stycznia 1938 roku.

Austria gwarantuje wszystkim swym obywatelom równą prawa bez względu na rasę, płeć, język lub religię oraz zapewni im wolność słowa, prasy, wyznania i poglądów politycznych.

Obywatele austriaccy należący do słoweńskiej i chorwackiej mniejszości narodowej korzystają z równych praw z pozostałymi obywatelami austriackimi. Mają oni prawo posiadania własnych organizacji i wydawania prasy we własnym języku oraz zorganizowania odpowiedniej ilości szkół podstawowych i średnich ze słoweńskim i chorwackim językiem

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzny S-6-1119

wykładowym. Językami urzędowymi w okręgach zamieszkałych przez Słowenów i Chorwatów są oprócz niemieckiego także języki słoweński i chorwacki.

Austria będzie miała rząd demokratyczny, utworzony na podstawie powszechnych, wolnych, równych i tajnych wyborów.

Austria zobowiązuje się do prowadzić do końca rozpoczętą przez komisję sojuszniczą likwidację partii i organizacji narodowo - socjalistycznych zarówno politycznych, jak wojskowych i paramilitarnych. Dołoży ona wszelkich starań, aby wykorzenie z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego wszystkie ślady hitleryzmu.

Austria zobowiązuje się także rozwiązać na swym terytorium wszystkie organizacje faszystowskie — polityczne, wojskowe i paramilitarne, jak również inne organizacje prowadzące wróg działalność przeciwko kłótemuś z państw należących do ONZ, lub działalność mającą na celu pozbawienie narodu austriackiego jego praw demokratycznych.

Austria zobowiązuje się zachować w mocy uchwalone przez rząd i parlament austriacki po 1 maja 1945 roku i zatwierdzone przez komisję sojuszniczą ustawy mające na celu likwidację reżimu hitlerowskiego i przywrócenie ustroju demokratycznego. Austria zobowiązuje się także zachować w mocy ustawę z 3 kwietnia 1919 roku, zakazującą przywrócenia ustroju monarchistycznego i powrotu na tron dynastii habsburskiej.

Austria zobowiązuje się uznać traktaty pokojowe zawarte przez mocarstwa sojusznicze z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią oraz porozumienia lub układy, które zostały lub będą zawarte przez te mocarstwa w sprawie Niemiec i Japonii w celu przywrócenia pokoju.

Część II (postanowienia dotyczące sił zbrojnych i lotnictwa wojskowego) przewiduje, że Austria nie będzie posiadać ani produkować broni atomowej i innej broni masowej zagłady, ani dokonywać żadnych doświadczeń z tymi rodzajami broni. Nie będzie ona posiadać ani produkować gazów trujących, broni bakteriologicznej, pocisków zdalnie sterowanych ani dział o zasięgu ognia przekraczającym 30 km.

Mocarstwa sojusznicze zastrzegają sobie prawa dołączenia do tej listy innych rodzajów broni, które mogą być w przyszłości wynalezione.

Austria zwróci mocarstwom sojuszniczym cały poniemiecki sprzęt wojenny, oprócz sprzętu, który będzie użyty do uzbrojenia armii austriackiej. Spis całego poniemieckiego sprzętu wojennego, znajdującego się w Austrii będzie przedstawiony mocarstwom sojuszniczym w terminie 6 miesięcy od wejścia w życie traktatu.

Austria zobowiązuje się w pełni współpracować z mocarstwami sojuszniczymi w celu niedopuszczenia do podjęcia przez Niemcy jakichkolwiek kroków zmierzających do odbudowy niemieckich sił zbrojnych i potencjału wojskowego poza granicami Niemiec.

Postanowienia części II traktatu pozostaną w mocy, dopóki nie będą zmienione w całości lub części w drodze porozumienia między mocarstwami sojuszniczymi a Austrią lub po uzyskaniu przez Austrię członkostwa ONZ w drodze porozumienia między Radą Bezpieczeństwa a Austrią.

Część III traktatu (wycofanie wojsk sojuszniczych) przewiduje, że wojska mocarstw sojuszniczych i personel komisji sojuszniczej opuszczą Austrię w terminie 90 dni od chwili wejścia w życie traktatu i w miarę możliwości nie później niż 31 grudnia 1955 roku.

Część IV traktatu dotyczy roszczeń wypływających z wojny.

Artykuł 21 stwierdza, że od Austrii nie będą żądane odszkodowania wynikające z istnienia stanu wojny w Europie po 1 września 1939 roku.

Artykuł 22 reguluje szczegółowo sprawę aktywów niemieckich w Austrii, ustalając m. in. środki zapewnienia praw Związku Radzieckiego, w szczególności w dziedzinie przemysłu naftowego i żegluga na Dunaju.

Artykuł 23 przewiduje, że z chwilą wejścia w życie traktatu, mienie rządu austriackiego lub obywateli austriackich przebywających w Niemczech, w tym również mienie wywiezione przez mocarstwa sojusznicze z Niemiec po 12 marca 1938 roku, zostanie zwrócone właścicielom. Postanowienie to nie dotyczy mienia zbrodniarzy wojennych lub osób ukaranych w ramach akcji denazyfikacyjnej. W tych wypadkach mienie przekazywane będzie do dyspozycji rządu austriackiego, jeżeli nie zostało zablokowane lub skonfiskowane zgodnie z ustawami i zarządzeniami obowiązującymi w Niemczech po 8 maja 1945 roku.

Artykuł 24 głosi, że rząd austriacki w imieniu własnym i swych obywateli zrzeka się wobec mocarstw sojuszniczych wszelkich roszczeń związanych bezpośrednio z wojną w Europie po 1 września 1939 roku lub wypływających z zarządzeń wydanych po tym terminie w związku z istnieniem stanu wojny w Europie.

Część V (własność, prawa i interesy) reguluje w artykule 25 sprawę własności Narodów Zjednoczonych w Austrii.

Austria, o ile jeszcze tego nie uczyniła, przywróci wszystkim państw należącym do ONZ i obywateli tych państw w tej postaci, w jakiej istniały w dniu rozpo-

częcia przez Niemcy wojny z każdym z tych państw.

Artykuł 26 dotyczy zabezpieczenia własności, praw i interesów mniejszości narodowych w Austrii.

W artykule 27 uregulowana jest sprawa mienia austriackiego na terytorium mocarstw sojuszniczych, zaś w artykule 28 — sprawa austriackich długów państwowych.

Część VI (stosunki gospodarcze) przewiduje w artykule 29, że do czasu zawarcia układów handlowych między poszczególnymi członkami ONZ a Austrią, rząd austriacki kierować się będzie w stosunkach z nimi ogólnymi zasadami największego uprzywilejowania i nie stosowania dyskryminacji.

Część VII (rozstrzygnięcie sporów) zajmuje się procedurą regulowania spornych zagadnień, jakie mogą wynikać przy realizowaniu postanowień artykułu o własności Narodów Zjednoczonych w Austrii.

Część VIII (różne postanowienia gospodarcze) ustala w szczególności w artykule 31 że żegluga na Dunaju powinna być wolna i otwarta dla obywateli, statków handlowych i towarów wszystkich państw na zasadzie równości, jeśli chodzi o opłaty portowe i nawigacyjne oraz warunki żeglugi handlowej. Artykuł 32 przewiduje udzielenie przez Austrię wszelkich możliwych ułatwień w transzytowym ruchu kolejowym.

Część IX (postanowienia końcowe) przewiduje m. in. w artykule 34, że w ciągu okresu najwyżej 18 miesięcy od dnia wejścia w życie traktatu, szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych czterech wielkich mocarstw w Wiedniu będą, działając w porozumieniu, reprezentować mocarstwa sojusznicze w stosunkach z rządem austriackim we wszystkich sprawach dotyczących interpretacji postanowień traktatu. W myśl artykułu 37 do traktatu może przystąpić każde państwo, które było w stanie wojny z Niemcami i w dniu 8 maja 1945 r. należało do ONZ, a nie jest sygnatariuszem traktatu.

W myśl artykułu 38 traktat wejdzie w życie niezwłocznie po złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych przez ZSRR, Wielką Brytanię, USA i Francję z jednej strony oraz Austrię z drugiej strony. Dokumenty ratyfikacyjne złożone będą na przechowanie u rządu ZSRR.

Do traktatu dołączone są dwa aneksy. Pierwszy zawiera listę broni i sprzętu wojennego, o którym mowa w części II traktatu, a drugi stwierdza, że postanowienia traktatu, dotyczące aktywów niemieckich w Austrii wykonywane będą zgodnie z zasadami ustalonymi w porozumieniu radziecko - austriackim z dnia 15 kwietnia 1955 roku.

PO PRZEJECHANIU 2.214 KM

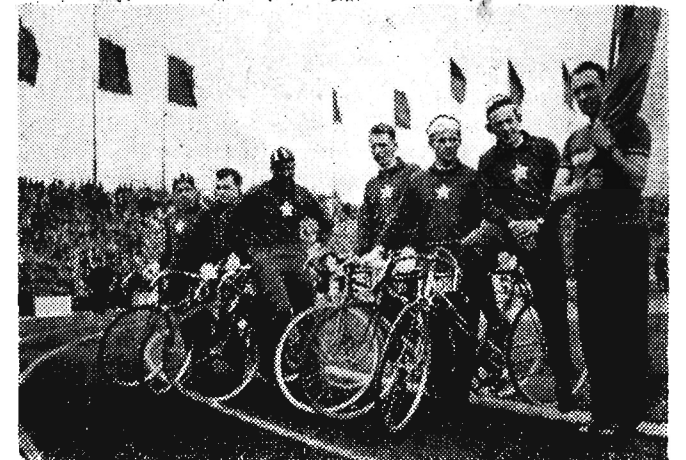
80 KOLARZY Z 17 PAŃSTW PRZYBYŁO DO WARSZAWY

## Schur • Czechosłowacja triumfują

### w VIII Wyścigu Pokoju Polska na VI miejscu — Królak 5-ty w klasyfikacji indywidualnej

WARSZAWA (PAP). Ostatni etap Wyścigu Pokoju z Łodzi do Warszawy (125 km) jak zwykle na tej trasie rozegrany został na szybkość. Sprawa pierwszych miejsc była już właściwie przesądzona i tylko walka o dalsze pozycje zaraz po starcie podwierała Belgów, Bułgarów i Kolarzy radzieckich. Pierwszą ucieczkę rozpoczęli dwaj Belgowie — Verhelst i Van Looveren, Czechosłowak Kubr i Francuz Mercier za nim ruszył natchmianst pościel w składzie Królak, Wierszynin, Gouget i Ravn. Po kilku dalszych kilometrach za dwiema tymi czwórkami ruszyła z grupy czołowej trójca: Czizikow, Georgiew, Pedersen i Kolew. Następnie w dużej gru-

4. Amell (Szwecja)	59.02.34
5. Królak (POLSKA)	59.03.10
6. Verhelst (Belgia)	59.03.24
7. Wierszynin (ZSRR)	59.07.41
8. Van Looveren (Belgia)	59.12.19
9. Zabel (NRD)	59.12.39
10. Pedersen (Dania)	59.15.53
11. Meister (NRD)	59.20.14
12. Nymán (Finlandia)	59.26.14
13. Dumitrescu (Rumunia)	59.32.33
14. Klich (CSR)	59.38.47
15. Chwiendacz (POLSKA)	59.46.11
16. Oestergaard (Dania)	59.49.13
17. Georgiew (Bułgaria)	59.54.20
18. Królak (POLSKA)	59.54.51
19. Blower (Anglia)	59.58.58
20. Reinecke (NRD)	60.01.35
21. Kubr (CSR)	60.02.57
22. Kocev (Bułgaria)	60.08.52
23. Gouget (Francja)	60.10.16
24. Czizikow (ZSRR)	60.10.51



Triumfatorzy VIII Wyścigu Pokoju w klasyfikacji drużynowej — reprezentacja Czechosłowacji. Trzeci od lewej kapitan zespołu — Jan Vesely. Fot. — CAF

pie jedzie cała piątka Polaków oraz pewni już swoich pozycji Czechosłowacy i Niemcy. Zawodnicy polscy jakoś nie kwapią się do pościgu, choć pozycja ich jest poważnie zagrożona. W przodzie jest bowiem dwóch Belgów, których drużyna zagraża bezpośrednio piątej pozycji zespołu polskiego. Początkowo Królak, Klabiński i Chwiendacz próbują pościgu, ale nie znajdują wsparcia współpartnerów.

Do Wyścigu Pokoju wystartowało 106 zawodników — ukończyło 80. Długość trasy wynosiła 2214 km, która została pokryta w czasie 58.31.18 przy szybkości przeciętnej całego dystansu 37.835 m/godz.

#### WYNIKI INDYWIDUALNE XIII ETAPU

ŁÓDŹ — WARSZAWA (130 km):

1. Verhelst	3.10.29
2. Van Looveren	3.11.00
3. Kubr	3.11.45
4. Gouget	3.14.10
5. Pedersen	3.14.21
6. Klich	3.14.29
7. Ravn	
8. Oestergaard	
9. Królak	
10. Meister	
11. Klabiński	
12. Reinecke	
13. Ruwet	
14. Brittain	
15. Van den Daele	
16. Molcenus (ten sam czas)	
28. Grabowski	3.14.53
35. Łasak	3.16.23
40. Chwiendacz	3.18.58

#### PIĘKNY POKAZ PIĘKI NOŻNEJ NA STADIONIE WP

#### CWKS — Ruda Hvezda 3:1 (1:0)

WARSZAWA (PAP). 50 ty

sięcy sympatyków kolarstwa w oczekiwaniu na zakończenie ostatniego etapu VIII Wyścigu Pokoju z ogromnym zainteresowaniem obserwowało na stołecznym stadionie Wojska Polskiego międzynarodowy mecz piłkarski warszawskiego CWKS z Rudą Hvezdą Bratysława. Gospodarze dali piękny pokaz piłki nożnej i wygrali zasłużenie 3:1 (1:0). Strzelcem wszystkich trzech bramek dla zwycięzców był najlepszy zawodnik na boisku — Brychczy. Honorowy punkt dla gości zdobył Hlavaty II.

#### KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA VIII WYŚCIGU POKOJU:

1. Schur (NRD)	58.51.20
2. Vesely (CSR)	58.59.48
3. Brittain (Anglia)	59.02.34



Zwycięzca dwóch etapów i triumfator VIII Wyścigu Pokoju w klasyfikacji indywidualnej — GUSTAW SCHUR (NRD).



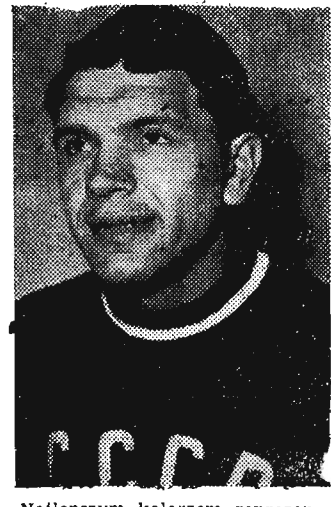
Najpopularniejszy kolarz Wyścigów Pokoju, zwycięzca 16 etapów i zdobywca II miejsca w tegorocznym wyścigu — JAN VESELY (CSR).



Kapitan reprezentacji Polski, najlepszy nasz kolarz i wielokrotny uczestnik Wyścigów Pokoju — STANISŁAW KRÓLAK, który w tegorocznym VIII Wyścigu Pokoju osiągnął duży sukces zajmując V miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Należał on do najlepszych kolarzy VIII Wyścigu Pokoju udowodnił, że zalicza się do czołówki światowej.



Wśród czołowej stawki kolarzy znalazł się również zwycięzca dwóch etapów i zdobywca VI miejsca w klasyfikacji indywidualnej — JOSEPH VERHELST (BELGIA).



Najlepszym kolarzem reprezentacji ZSRR w VIII Wyścigu Pokoju był młody zawodnik WŁODZIMIERZ WIERSZYNIN, który wykazał równą formę na całej ponad 2000 km łączącej trasie z Pragi przez Berlin do Warszawy, zajmując ostatecznie VII miejsce.



CHRISTIANA PEDERSENA znają wszyscy doskonale. Nie po raz pierwszy startował on w Wyścigu Pokoju. Ten doświadczony kolarz duński wygrał już jeden Wyścig Pokoju w 1953 r. i obecnie uplasował się w pierwszej dziesiątce. Fot. — CAF